Nr. 185. We Lwowie, Czwartek dnia 8. Czerwca 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE:** nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

(Z biura Internationales.)

Wiedeń 6. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów minister finansów Holzgethan zganił sprawozdanie komisji budżetowej. Brestel jako sprawozdawca zbijał go. Dr. Gustaw Gross i Tomschitz złożyli mandaty. — Dr. Fr. Gross stawia wniosek motywowany: Izba, wyczekując czynów i tendencyj obecnego rządu, wstrzymuje się na teraz od obrad nad budżetem.

Smolka mówi za wejściem w obrady nad budżetem. Najwięcej zajęła mowa Giskry. Rzekł on: Odmówieniem budżetu chcemy zmusić rząd do rozwiązania parlamentu i do odwołania się do wyborców. Federalizm w Austrji jest porzuceniem idei państwowej, a takiemu rządowi nie wolno używać środków do rozprzężenia i zguby państwa. — Po Giskrze przemawia Weigel za wejściem w obrady. Przeważna część posłów wiernokonstytucyjnych wychodzi z Izby. Potem replikuje ostro Rechbauer, nie powiadając jednak nic nowego, i kończy śród oklasków. Dalszy ciąg rozpraw jutro o godzinie 9. rano.

Peszt 6. czerwca. „Ungarischer Lloyd“ jako pewną podaje wiadomość, że przed 14. dniami był zamach na życie księcia Serbii, Milana. Gdy wychodził z teatru pękła bomba, ale przedwcześnie, więc nieszkodliwie. Wypadek ten mimo milczenia urzędowego jest prawdziwy; w skutek tego wzięto wiele osób pod śledztwo.

Wiedeń 6. czerwca. Przegląd dzisiejszych dzienników wieczornych:

Nowa Presse: Złożenie mandatu przez dwóch posłów przed początkiem posiedzenia jest złą wróżbą. Rozstrzygnięcie spoczywa teraz zupełnie w ręku grossgrundbesitzerów.

Stara Presse: Honor nakazuje teraz powodować się karności w stronnictwie. Na wyrok niemieckiego ludu Austrji nie będzie trzeba długo czekać. Liczne telegramy wzywają posłów, aby nieustraszenie walczyli.

Tagespresse konstatuje, że prawdopodobieństwo zwycięztwa partji, dążącej do odmówienia budżetu, coraz się zmniejsza.

Nowy Frmdbl.: Nie byłoby dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego nieszczęściem, gdyby nawet pozostało w mniejszości. Ale ludność zapisze sobie imiona tych, co zbiegli od chorągwi.

Tagblatt: Dzień dzisiejszy to walka parlamentaryzmu z sobkowskim uporem ministerjalnym.

Paryż 5. czerwca wieczór. Dom bankierski Rotszylda w obecności szefa na nowo został otwarty. Napływ obcych niezmierny; przybyło już około 400.000 osób. Wypadek na kolei orleańskiej porwał wiele ofiar.

Paryż 5. czerwca. „La Verite“ donosi, że Paryż nie będzie brał udziału w wyborach uzupełniających. Rząd musi uwzględnić wielkie rozdrażnienie umysłów; zresztą bardzo wielu wyborców jeszcze nie jest obecnych.

Londyn 6. czerwca. Wyzdrowienie Gladstona postępuje bardzo pomyślnie.

Lwów d. 8. czerwca.

(Groźba ministerjalna. — Poniedziałkowa konferencja centralistów. — Sprawy bieżące. — Zamiana emerytur na odprawę.

Nim opiszemy ostatnie zabiegi i uchwały centralistów w wilię wtorkowego posiedzenia Izby, mu imy podnieść dwa artykuły *Oesterr. Journal*, organu hr. Hohenwarta. Pierwszy, z poniedziałku po południu, który już zatem centraliści mieli w ręku, udając się na walną swoją konferencję, oświadcza pod napisem: „Naprzód!“ bardzo kategorycznie, że dnie cierpliwości ministerstwa już się skończyły, pisząc:

„Spokojna taktyka ministerstwa, polegająca na tem, aby działać tylko samym bytem swoim, i przez ciche rokowania z dotychczasowymi separatystami uzyskać szeroką i pewną podwalinę do dalszej akcji, może się poszczycić znacznym sukcesem. Krytyczne jednak położenie w obecnej chwili okazuje, że ministerjum powinno użyć środków, któremiby na ogół opinii tak podziałało, że nawet Rada państwa nie zdoła się oprzeć temu. Ministerjum, z pochodzenia swego będąc pozaparlamentarnem, powinno było w kraju wyrobić sobie poparcie, któreby zmitygowało i złamało opór Rady państwa. Ma ono do czynienia z ludem raczej bujnej fantazji, jak politycznie wykształconym—temu ludowi należy widomie postawić przed oczy dowody swej siły. Lud powinien zmiarkować, że są rządy iune, że w ogóle są rządy. Ministerjum musi w kraju innych mężów mieć za współpracowników, musi dzielną reformę w administracji przeprowadzić przynajmniej na wysokich posadach. Byłby to zarazem dowód siły, pewności siebie i rękojmia stałego bytu.

„Dalej. Nie było w Austrji ministerjum tak niepokaźnego co do występywania w słowie i czynie jak obecne, mianowicie zbyt jest ono małomowne wobec ludu gadatliwego. Skryboman i gaduła większą zyskaliby sobie u niego łaskę. Widz wytrawny i z gustem wykształconym, któremu obrzydły sążniste ekspektoracje menerów Rady państwa, pisaniny dziennikarskie, uznał, że małomowność ministerstwa jest dowodem spokojnej stanowczości i stateczności. Ale inaczej ma się z tłumem, wobec parlamentaryzmu naszego, któremu konieczny jest skutek chwilowy. W obecnem położeniu poważnem czas już, aby ministerjum energii swej dowiodło także silnem słowem, energiczną wolą, po cichu działającą, energicznem wystąpieniem wszem wobec, aby nie ograniczało się na odparciu ataku, ale porywającemi wyrazy odsłoniło swe myśli pozytywne co do przyszłości, zaapelowało do serca i głowy ludu.

„Położenie jest poważne, zagmatwane, zajątrzone. Koła dziennikarskie posunęły się już do tego, że tak naturalną odezwę do polityków austrjackich: „bierzcie się do pracy!“ obwołują jako szyderstwo, że nowego namiestnika Tyrolu (hr. Taaffe) obwołują jako cierpiącego na malignę ugodową, za to, że dąży do pokoju i pojednania. W Radzie państwa Herbsty zacierając wesoło ręce, szczują swych poczciwych palladynów do ostatniego szturmu, mającego im wywalczyć stracone na zawsze stanowisko. Z Węgier nareszcie nadchodzą oznaki tak złowróżbne, że obawiamy się je wykładać, bo zdają się wskazywać, że tam nawet w sferach kierujących panują rozterki i scysje.

„Przy takim stanie rzeczy, ministerjum powinno się wziąć w kupę, i pokazać wszystko co umie i może. Czas nań, złożyć ten dowód, którego w moralnym systemie świata wymaga się po każdym, kto się chce utrzymać na obranem przez się stanowisku — dowód talentu i siły. Odpowiedź cesarska na adres daje tę pewność niezachwianą, że w sferze decydującej ma pozycję bezpieczną. Pewność zaś z drugiej strony, że lud je ceni, pojmuje, popiera, musi sobie samo zdobyć. Nigdy jeszcze nie zawiódł się na ludzie ten, kto dał rękojmię, że lud na nim polegać może. Tę pozycję winno zająć ministerjum, a więc naprzód!“

W drugim artykule, z wtorku rano, pisze organ ministerjalny, że odmówienie budżetu przez reprezentację, która dopiero co uroczyście wobec tronu, ludu i państwa przyznała, że rząd nie myśli naruszyć konstytucji, i że konstytucja wymaga zmian, gdy korona dała słowo, że nie pogwałci konstytucji, byłoby nadużywaniem konstytucji, zawichrzeniem państwa, byłoby uchwałą, ogłaszającą kraj, który takich reprezentantów wysyła, za obłąkany. I tak kończy: „To ma, jak słyszymy, nastąpić. Ale my nie chcemy temu wierzyć, i ty kraju, nie rozpaczaj!“ Artykuł ten był napisany po konferencji walnej wszystkich frakcyj centralistycznych, która Herbstom itd. srodze nie dopisała.

Całą niedzielę i poniedziałek strawili Rechbauerowcy i Herbstowcy na zwoływaniu nieobecnych w Wiedniu kolegów i terorystycznem obrabianiu obecnych, ale wahających się albo opierających. Wszystkie dzienniki centralistyczne, z wyjątkiem *Tagespresse*, z całą furją koszerno-teutońską pomagały. W poniedziałek o godz. 6 zebrała się konferencja; wszystkich ucieszyło, że Dumba i Perger, porzuciwszy kurację swoją w Karlsbadzie, przybyli. Uchwalono zachować zupełną tajemnicę co do narad i uchwał —ale nie dochowano. Dzienniki piszą, że konferencja była bardzo liczna,—tymczasem jak pokazuje obliczenie głosów w *Tagblacie* zaledwie 66 było obecnych, a gdy centrum stanęło prawie w komplecie, więc wielu z lewicy i skrajnej lewicy nie pojawiło się. To już był zły znak. Jeszcze gorszym był przebieg obrad. Na porządku dziennym obrad postawiono wniosek, aby w Izbie głosować za przejściem nad budżetem r. 1871 do porządku dziennego. Herbst, który do konserwatystów oddawna się umizgał, obrabiał ich z całą natarczywością — tymczasem w łonie lewicy cztery pojawiły się zdania. Plener i Wolfrum żądali bezwarunkowego wejścia w obrady budżetowe—Brestel radził rozprawiać nad budżetem, bo można niejeden milion ocalić, ale nie pozwolić 11 milionów na pokrycie niedoboru, —Steinbrecher wnosił, aby budżet odrzucić a podatki na lipiec pozwolić, aby ministerjum nie było przez Radę państwa zmuszone do chwytania się środków niekonstytucyjnych i nie zyskało czasu do zebrania nowej Izby, rozwiązawszy obecną,—Herbst, Giskra, Sturm i Rechbauer, wnieśli, aby „tymczasowo“ przejść do porządku dziennego nad budżetem. Już to było ogromne odstąpienie od pierwotnego wniosku (bezwzględne przejście do porządku dziennego). Ale i ten złagodzony wniosek jeszcze zmieniono na ten, który według telegramu, wniesiono w Izbie, a którego treścią jest tylko odroczenie rozpraw budżetowych, podczas gdy przejście do porządku dziennego miałoby ten skutek, że nie byłoby rozpraw szczegółowych a co więcej, budżet obecny mógłby być przedsiębranym dopiero na innej sesji Rady państwa.

Chlumetzky i Lasser przemawiali i przeciw temu wnioskowi, a ostatni oświadczył w swojem i swoich towarzyszy imieniu, że będą przeciw niemu głosować. Zapytany zaś, czy nie wolałby w takim razie przed głosowaniem w izbie wyjść z sali z swoją frakcją, oświadczył, że owszem zamierza swoich zapatrywań bronić w parlamencie. Przy głosowaniu 50 obecnych głosowało za wnioskiem, 16 przeciw. Rechbauer i Giskra wyłuszczyli motywa do tego wniosku i uchwalono wybrać komisję z trzech do zredagowania motywów, a na wnioskodawcę obrano Fr. Grossa. Przedtem jeszcze Lasser z konserwatystami wyszedł. Konferencja skończyła się po godz. 10. Kwestję, co robić w razie odrzucenia tego wniosku przez Izbę, odłożono do wtorku po południu. Potem nastąpiły jeszcze osobne narady skrajnej lewicy i centrum.

Przebieg obrad i rezultat głosowania na konferencji okazał, że wniosek zostanie w Izbie odrzucony, a to według obliczeń jednych 90 głosami przeciw 60, drugich zaś 79 przeciw 70. Liczono przytem, że wszyscy, którzy na konferencji głosowali za wnioskiem, będą głosować i w Izbie, że nieobecni tam z lewicy także będą głosować w Izbie za nim itp., że przynajmniej czterech konserwatystów (Bees, Carneri, Pillersdorf i Jessernigg), a nawet więcej do nich się przyłączą. Jak widzimy z telegramu wtorkowego, rachuby omyliły, bo nawet ks. Ginzl, na którego z całą pewnością liczono, zawiódł, zawiedli konserwatyści, a dwóch członków lewicy nawet przed posiedzeniem złożyło mandaty. P. Janowski zapewne jak przy adresie, znowu się nie pokaże.

Ogromnego bowiem popłochu narobił podniesiony na czele artykuł *Oestr. Jour.* pod nap. „Naprzód!“ Rozległa się okropna pogłoska, że rząd wszystkim, którzy pobierają emerytury ze skarbu, a będą głosować za odrzuceniem budżetu, odbierze takowe, i że Hohenwart w mowie swej odsłoni brudy finansowe, których się dopuściło albo dopuszcza wielu menerów lewicy. Wobec tego grochem o ścianę padały groźby *Nowej Pressy*, że zdrajcą będzie obwołany każdy odstępca i telegramy z Pragi, że mianowanie ministra dla Czech jest niezawodnem, że Czechy, Morawa i Szlązk mają być połączone pod jednym namiestnikiem, odpowiedzialnym jeneralnemu sejmowi czeskiemu, że cesarz ma się udać do Pragi, że w kołach deklarantów panuje wielka otucha; nie pomogły rezolucje z różnych stowarzyszeń centralistycznych z prowincji. I jeśli cnd się nie stanie, jeśli centraliści nie zdeterminują się poledz z jaką taką chwałą, to w tych dniach ujrzymy ogromne dezercje w obozie centralistów.

Wątpimy, aby zwolennicy odrzucenia budżetu, po upadku wniosku swego wtorkowego, złożyli mandaty. Upadek ten nie byłby bowiem zasadniczym, a złożywszy mandaty do Rady państwa, temsamem wystąpiliby z delegacji — czego nie uczynią już dlatego, że tem delegacji nie zdekompletują, nie uczyniliby tem więcej, gdyby zdekompletować mogli. Bo to mogłoby doprowadzić do zerwania unii realnej z Węgrami, a zatem do sfederalizowania Przedlitawii. Zdaje się, że centraliści będą przewlekać sesję w myśl Steinbrechera, aż się skończy sesja delegacyjna, poczem Rada państwa zostanie rozwiązana, i centraliści pójdą *ad patres*. Rząd, jeźliby miał zamiar prędzej rozwiązać Radę państwa, to musi to w tych dniach uczynić, aby na czas można jeszcze wybrać inną delegację przedlitawską. Zapewne, w razie potrzeby tylko ją odroczy teraz, a rozwiąże dopiero po zamknięciu delegacyj.

Ale nietylko między posłami, bo i między pismami centralistycznemi objawia się popłoch. *Wanderer* zaklina Hohenwarta, aby nie odsłaniał facjend byłych ministrów, gdyż to byłoby nie po koleżeńsku i niestosownie, bo podkopałoby urok władzy u ludu. *Stara Presse* zowie tych, co po klęsce, jaką korona zadała adresowi, użyciem jeszcze dotkliwszego środka jak wotum nieufności, spodziewają się obalenia gabinetu, głupcami i doktrynerami. Wykrywa ona, że zwolennicy odrzucenia budżetu pragną tylko umrzeć nejako z honorem.

Jak mało centraliści po za swojem kołem mogą liczyć na sympatję, dowodzi stary ich przyjaciel, *Pester Lloyd*, pisząc: „Większość parlamentarna, któraby dzisiaj odmówiła budżetu, wlazłaby w fatalne błoto, bo masa ludu nie pojmie, a tem mniej pochwali, aby na ponowne zaręczenie cesarza, że konstytucja będzie zachowaną, odpowiadać odmówieniem budżetu.“ *Tagespresse* wykrywa z za kulis centralistycznych ciekawe sprawki menerów tej kliki, ciągle się waśniącej dla widoków osobistych.

Komisje delegacji węgierskiej powołane są do Wiednia na d. 12. b. m.

Namiestnictwo styryjskie rozwiązało w Gracu stowarzyszenie robotnicze wzajemnego kształcenia się za niebezpieczne dla państwa knowania. Wiadomość o tem rozeszła się d. 5. b. m. w Gracu i wywołała wielką senzację. Wojsko skonsygnowano w koszarach. O godzinie 10. wieczór zaczęli się tłumnie zbiegać robotnicy, straż policyjna nie mogła ich rozpędzić. Wielu aresztowano. Na rynku zebrało się około 200 robotników, którzy zaczęli demonstrować. Przy odprawieniu listu o tem zanosiło się na wystąpienie wojska.

Wiener Ztg. z d. 6 donosi: „Z powodu zapytania: czy urzędnikowi i w ogóle słudze państwa, czasowo albo stale pensjonowanemu i stałą emeryturą zaopatrzonemu, można za tę emeryturę wyznaczyć odprawę (*Abfertigung*), jeżeliby tego ewentualnie powołując się na §. 3. cesarskiego rozporządzenia z d. 9. grudnia 1866 r. zażądał? — uwiadomiono wszystkie władze krajowe finansowe, że może to uczynić powołana do pozwalania emerytury albo odprawy władza administracyjna w porozumieniu z dotyczącą władzą finansową, jeżeli podaje o to urzędnik czyli sługa państwa, po wydaniu powyższego rozporządzenia pensjonowany i wszystkie przepisane warunki spełnił, ale muszą być natychmiast odciągnięte wszystkie już pobrane raty emerytalne i inne pretensje skarbu.“

Zabiegi ultramontanów.

Porażka przy wyborach w Poznańskiem nie powstrzymała naszych ultramontanów od dalszej agitacji. Obecnie ks. arcybiskup Ledóchowski publicznie udziela naszym posłom wotum nieufności i stara się nieprzyjaźnie względem nich uprzedzić lud polski. Widzimy to w jego liście otwartym do dziekana Kiersznieswkiego, który brzmi jak następuje:

Odpowiadając jak najchętniej życzeniom ks. dziekana i duchowieństwa dekanatu Nowomiej-

---

Kronika Lwowska.

(Wyścigi w Krakowie. — Sport ultramontański. — Szczutek. — Tutejsza szkoła dramatyczna i prośba do finansowych geniuszów damskich.—Zmowy robotnicze. — Nowa kawiarnia.— Wpływ kotletów na stan umysłowy we Lwowie. — Wegetabiliści nad Pełtwią).

Niepokalany świeckiemi rzeczami Kraków, od czasów Barbary Ubryk bardzo się emancypuje Niedawno była owa słynna historja z adresem do Döllingera, a w zeszłym tygodniu wyścigi. Dotąd znany był w Krakowie jeden tylko sport, sport ultramontański, i jak w Wiedniu lub Paryżu, każdy gentleman musi należeć do jakiego klubu, tak w Krakowie pewne odcienia towarzyskie, nakładały niejako obowiązek bawienia się w ultramontanizm; był to rodzaj towarzyskiej konieczności, rodzaj sportu. Prześcignąć ks. Goliana o pół głowy, był to zaszczyt, za który się odbierało uśmiech hrabiny X. albo słodkie słówko od księżny W. Obecnie zdaje się, że tego rodzaju wyścigi są już niedostatecznemi dla członków krakowskiej resursy, urządzili sobie więc ci panowie prawdziwe, końskie wyścigi, i pomimo, że w najbliższych okolicach nadwiślańskiego grodu nie znajdzie nawet półtora wyścigowego konia, a w Kreszowicach prócz perszeronów, krów holenderskich i angielskich stworzeń, z których się szynki robią, także niema wyścigowców, pomimo to wszystko odbyły się wyścigi na błoniu; a gdyby hr. Stefan Zamojski i hr. Tarnowski nie byli przyprowadzili swoich biegunów, toby chyba paupry krakowscy, wyćwiczeni w bieganiu podczas rękawki, walczyli byli o premia towarzystwa chowu koni. *Czas* się osobliwie z tego radował, że na biegające konie patrzył się z jednej strony Wawel, z drugiej kopiec Kościuszki, z trzeciej pałac łobzowski, słowem, że wyścigi odbyły się na tak historycznym torze, jak zakrakowskie błonia.

Nie zakładałbym się o to, że Kraków gotów sobie urządzić komunę, stawiać barykady, puszczać nafciane bomby, nie z przyczyny jakichś tam socjalistycznych zasad, ale dlatego, że Paryż tak zrobił. Widać że dla Krakowa „Djabła“ za mało, trzebaby mu posłać jeszcze naszego „Szczutka“, aby był starterem podczas tamtejszych wyścigów. Wprawdzieby nam żal było „Szczutka“, bo się niecnota rozrósł na naszą pociechę, wychodzi regularnie, dobre podaje rysunki, a i dowcip u niego nie rzadki, ale nareszcie dla przyjaźni cóż się nie robi. Na przyszłe wyścigi więc krakowskie wysyłamy „Szczutka“ z całym jego aparatem, jeżeli „Djabeł“ do tego czasu nie zgładzi ze świata te półtora konia, które tam gdzieś w okolicy istnieją.

Pilnuj więc szanowny „Djable“ tych rumaków, bo dostaniesz szczutka, a nasz „Szczutek“, to nie tak jak sobie może myślą Krakowianie, że wychodzi w tysiącu lub dwóch tysiącach egzemplarzy, nasz Szczutek daje odrazu dwakroć stotysięcy szczutków, a przed tak poważną cyfrą nie ostoi się nawet tak wspaniały nos, jak nos krakowskiego pana Popiela!

Podobnie jak krakowskim wyścigom, powodzi się dotąd naszej szkole dramatycznej, to jest nie bardzo dobrze, a przecież radzibyśmy, aby się tej szkole lepiej wiodło. Publiczność jednak za mało się nią zajmuje, zanadto ufa, że jej przyjdą w pomoc jakieś kapitały z księżyca, których niestety nie ma, a kapitały z jednego przedstawienia lub koncertu, za mały stanowią dochód, aby jako tako rozwinąć dramatyczną naukę. Był w tych dniach egzamin uczniów i uczennic tej szkoły, i wypadł wcale zadawalniająco, jeżeli weźmi my na uwagę słabe siły, jakiemi szkoła rozporządza. Przyczyna obojętności naszej publiczności dla szkoły dramatycznej leży zapewne w obojętności dla teatru pod dyrekcją pana Miłaszewskiego; nie należy jednak kłaść na równi teatru ze szkołą dramatyczną, albowiem ostatnia, niezależna od pana Miłaszewskiego, mogłaby nam być owszem zapowiedzią lepszej teatralnej przyszłości. Szczerze więc polecamy naszej publiczności, a osobliwie paniom, które lubią chodzić do teatru, szkołę dramatyczną, a owe damskie finansowe umysły, które umieją tysiączne wyszukiwać źródła dla ochronek, na świto pietrze, dla Francuzów itd., możeby potrafiły odkryć także jakie takie źródełko, z któregoby dla szkoły dramatycznej wypłynął jakiś fundusik.

Zmowy robotników powtarzają się już u nas chronicznie. Początek zrobili drukarze, za nimi poszli piekarze, fiakry, później czeladnicy krawieccy, obecnie stelmachy. Zdaje się, że będziemy musieli przejść cały katalog rzemiosł, dopóki spory o obchodzenie się z czeladnikami i podwyższenie płacy zupełnie się nie załatwią. Dotąd te spory dość się przynajmniej prędko kończyły i żadnych większych zajść nie było. Teraźniejsza zmowa podobno już w ostrzejszych występuje formach, a obawiać się należy, że formy będą tem ostrzejsze im surowsze rzemiosło, którem się zmawiający zajmują.

W tych dniach otworzyli pp. Żmudziński i Kostecki nową kawiarnię połączoną z cukiernią w miejscu dawnej kawiarni teatralnej. Przyznać im trzeba, że całe urządzenie wypadło bardzo gustownie, a zagraniczne nawet miasta, policzyłyby ten lokal do pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów. Pod względem cukierniczym Lwów od dawna doszedł do znakomitej wysokości, z restauracjami dotąd jakoś jeszcze nie idzie zbyt świetnie a tradycje złych objadów dość jeszcze są u nas świeże. Trzeba mieć nadzieję że i to z czasem się poprawi.

Ktoś powiedział, że żołądek jest dyrektorem, który porusza całą orkiestrą naszych namiętności, i że nie było jeniusza ze złym żołądkiem. Mógłbym wprawdzie przytoczyć w tej mierze niektóre nie bardzo zdrowe żołądki, które przecież wielkich rzeczy dokazały, ale zakrzyczałyby mnie takie powagi jak Pascal, J. Jacques Rousseau i Voltaire. Ten ostatni osobliwie z wielkiem zamiłowaniem oddawał się studjom nad wpływem pożywienia na swój umysł, i jak tylko coś napisał co mu się nie podobało, natychmiast znalazł w swej pamięci jakiś nieświeży kotlet, albo nieugotowane szparagi, będące winowajcą....

Wnosząc po rzeczach, które się mówią i piszą we Lwowie, trzebaby przyjść do przekonania, że nie masz miejsca na świecie, w któremby tak źle jadano jak u nas, i gdyby Rousseau chciał tutaj przedsięwziąć swoje badania, toby był w kłopocie ze swemi dowodami, albowiem pokazałoby się, że stosunkowo lepiej się jada, aniżeliby sądzić można z produktów umysłowych, które na lwowskim powstają bruku.

Kiedyśmy już jednak zeszli na gastronomię, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że od niejakiego czasu dość się rozszerzyli we Lwowie wegetabiliści, to jest ludzie sentymentalni, którzy utrzymują, że człowiek nie powinien jadać mięsa, nie powinien żywić się krwią pokrewnych mu istot, ale powinien żywić się tylko roślinami. Wegetabiliści dość rozszerzeni w Ameryce, w Szwajcarji, w Anglii i w Niemczech sądzą, że mięso jest jedyną z najkardynalniejszych przyczyn upadku świata, niemoralności itd. itd. Gdyby ludzie mięsa nie jedli, nie byłoby krwawych wojen (jedna Lwowianka mówiła „krwiste wojny francuzkie“ — przepraszam za zboczenie) nie byłoby zbrodni, więzienia stałyby pustką, na świecie panowałaby zgoda i harmonia jak w raju. Wegetabiliści dowodzą, że najwięksi ludzie na świecie mało mięsa jadali, dowodzą, że drapieżne zwierze, karmione roślinami, staje się łagodnem jak baranek, i że wilka karmionego przynajmniej z rok jeden szparagami i kalafiorami, możnaby wprowadzać pomiędzy cielęta, a nie przyszłoby mu nawet na myśl, zdradzić swoje złe wychowanie.

Co do nas wystawiamy sobie tylko, że wegetabiliści muszą być bardzo nudni, i jeżeli ten sposób życia bardziejby się we Lwowie rozszerzył, natenczas nastąpiłoby powszechne ziewanie. Wszyscy by byli łagodnych usposobień, wszyscyby platonicznie się kochali. Zdaje nam się wszakże, że dużo jeszcze wody nawet w Pełtwi upłynie, zanim przyjdziemy w tej mierze do pewnej wysokości, a tymczasem podobno lepiej zrobimy, jeżeli trzymać się będziemy naszych swojskich beufsztèków, i nie będziemy pozwalać, aby nasze najlepsze polędwice zjadali — Wiedeńczycy.

Dość, że Lwów skłonnym jest do nowatorstw: Spirytyści mają tutaj swoje kółka i rozmawiają z duchami, teraz wegetaliści chcą nas uszczęśliwić, jeszcze brakuje tylko kwakrów i amerykańskich adamitów.

Zresztą być może, że zanim się spostrzeżemy, krakowscy uczeni teologowie wynajdą jakie nowe sekty, w najnowszych czasach bowiem udało im się już wyszukać „moderantów„ „krajowo-katolików“ „elegancko-katolików“ itd. itd.

skiego, wyrażonym w liście jego z dnia 15. bm. pospieszam oświadczyć ks. dziekanowi, iż jakiekolwiek jest zdanie posłów, podpisanych na dokumencie, który w załączeniu zwracam, i jakiekolwiek jest zapatrywanie frakcji katolickiej, zasiadającej na obecnym sejmie cesarstwa, ja w sprawie petycji, jaką zamierzają podać djecezanie moi do tegoż sejmu, by skłonić rząd państwa do wystąpienia w obronie praw katolików, pogwałconych przez najazd i zabór państwa kościelnego uważam za rzecz bardzo pożądaną, pod wszelkiemi względami chwalebną dla interesów kościoła, chociaż może nie bezpośrednio, arcykorzystną, aby ta petycja spiesznie, jeżeli można, jeszcze podczas teraźniejszej sesji zaniesioną została, i jak najliczniejszemi podpisami zaopatrzoną była. Episkopat Angielski, Holenderski, Belgijski, a w tej chwili i Austrjacki, zachęcając odnośnych swych djecezan do petycjonowania u sejmów, u rządów, u monarchów, nie oglądał się, czy zabezpieczonym będzie tym petycjom bezpośredni skutek, i nie wahał się radzić wiernym, aby w prośbach swych nie ustawali, chociaż prośby raz drugi i trzeci nieprzychylnie przyjętemi zostały; inny bowiem jest umysł katolickiego ucznia, a inna reguła parlamentarnej taktyki. Trzymajmy się, ks. dziekanie, pierwszego, a zostawmy posłom taktykę. Że zaś tutejsi posłowie na sejmie cesarstwa nie umieją dostatecznie ocenić, jakie są w obecnych okolicznościach popędy serc katolickich, dosyć nam to dali poznać w swej odmowie wyrażenia synowskiego powinszowania ojcu św. przy nadchodzącym jubileuszu Jego papiestwa. Z pociechą więc tylko będę mógł widzieć, że szanowne duchowieństwo i wierni djecezanie moi dekanatu Nowomiejskiego pójdą za głosem serc swoich, i wystąpią w formie petycji do sejmu w obronie praw naszych katolickich, nadwerężonych gwałtami rewolucjonistów włoskich, i petycje swoje na ręce pana Haza Radlitz przesłać sejmowi zechcą.

Ks. Ledóchowski nie przeczy więc, że projektowana petycja do sejmu niemieckiego będzie bezpożyteczną, niemniej jednak zaleca ją, wyrażając żal do posłów naszych, którzy krok podobny uważali za bezkorzystny. Sankcjonuje on tem w piśmie swem rozdział między społecznością polską, sieje ziarno dłuższej niezgody.

Nie potrzebujemy tu zastanawiać się jak zgubne muszą być następstwa podobnego rozdarcia narodu, który liczni wrogowie niszczyć usiłują. Te jednak względy obojętne były dla przywódcy ultramontanów, którzy z chwili prawdopodobnego tryumfu kiełkującej już reakcji w Europie postanowili korzystać dla swych zamiarów, jakiemi są spokrewnieni naczelnik kościoła rzymskiego w interesach z monarchami i uzyskać wpływ na bieg spraw politycznych. Dla urzeczywistnienia owych planów ultramontanie różnych państw Europy są w porozumieniu, są ściśle zorganizowani, sam właśnie ks. Ledóchowski zeznaje, że petycja projektowana, dla tego jest głównie, jeżeli nie wyłącznie potrzebną, że odpowiednie usiłowania są obecnie prowadzone w Austrji, Belgii, Anglii i innych miejscach. Dziś jednak głównie zdają się liczyć ultramontanie na poparcie Francji. Rząd obecny tam utrzymać się nie może, musi on upaść pod ciężarem odpowiedzialności za nieszczęścia, jakie dotknęły Francję. Napoleon jest przy rozpanoszeniu się reakcji za liberalnym, kandydat zaś legitymistów po porozumieniu się z orleanistami ma najwięcej szans powodzenia.

Dziś w tej sprawie głównie ludność wiejska decydować będzie, na nią zaś największy wpływ ma stronnictwo klerykalne, otóż więc hr. Chambord prowadzony oddawna przez jezuitów za cenę interweniowania w sprawie doczesnej władzy papieża, prawdopodobnie zaskarbił sobie poparcie ultramontanów, którzy dziś już adres za jego wyniesieniem na tron propagują. Czy jednak ubieganie się o zjednanie dla hierarchii rzymskiej wpływów na bieg spraw politycznych, owo zsolidaryzowanie naczelnika kościoła w interesach z rodziną monarchów, z natury rzeczy spiskujących przeciwko prawom ludów, wyjdzie na korzyść kościoła katolickiego? Wątpimy. Zdaniem naszem ojciec św. zrzekając się władzy świeckiej działałby w interesie kościoła, bo nie będąc krępowanym względami materjalnemi, stałby się w istocie moralnym przywódcą społeczeństwa i wpływowym apostołem zasad nauki Chrystusa.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 5. czerwca.

(*P*) W połowie marca jeszcze uchwaliła izba niższa ustawę, mocą której Galicja dostanie nową kolej, a wybudowanie takowej oddane ma być w drodze licytacji, najmniej gwarancji rządowej żądającemu. W obszernej i pouczającej dyskusji pan minister Schäffle zdobył sobie natenczas pierwsze wawrzyny mowcy parlamentarnego, a wszyscy niemal mowcy, którzy za wnioskiem rządowym przemawiali kładli głównie nacisk na to, że potrzeba tej kolei jest naglącą tak dla Galicji jak jeszcze więcej dla monarchii. Naprowadzenie „nagłości" wywołał wniosek Müllera: by cały projekt odesłać jeszcze do komisji i takowy na innych wypracować podstawach. P. minister Schäffle przemawiał oczywiście przeciwko wnioskowi temu, a jednym z argumentów jego była obawa, by sprawa kilka tygodni dłużej się nie przeciągnęła. Nagłość wniosku była dlatego jednym z najcelniejszych argumentów dla których izba go przyjęła.

Tymczasem cóż się dzieje? Obawiano się kilkutygodniowej zwłoki, a tu upływa już trzy miesiące i ustawa ta nie została jeszcze nawet publikowaną. Z tej przyczyny nie może być oczywiście rozpisana konkurencja i sprawa cała spoczywa w ministerstwie handlu.

Osoby, które się tą koleją bliżej interesują, zapewniały mnie, że z powodu tego opóźnienia, roboty przygotowawcze rozpocząć się mogą dopiero w jesieni, a jeżeli ta będzie słotną, aż na przyszłą wiosnę.

I tak z łaski ministerstwa handlu, Galicja jeden cały rok później będzie mieć kolej, dla której każdy dzień jest ważnym. Widocznie p. minister Schaeffle mówiąc o nagłości tej kolei, zapomniał, że jest ministrem austrjackim i jest kierownikiem zbutwiałej maszyny, która się nazywa ministerstwem handlu.

Czego nie dokazał pan Müller na czele mniejszości Izby, to dokonał jakiś referent ministerstwa handlu. Po cichu — ale skutecznie.

Paryż d. 30. maja.

(*J. S.*) Ręka drży mi, gdy biorę pióro, aby wam opisać nieszczęścia, jakie gmina paryzka sprowadziła na Francję. Dziś cały Paryż jest przepełniony gruzami i resztkami pożarów zapalonych przez komunistów. Ale terroryzm tych ludzi, którzy byliby doprowadzili do zguby społeczeństwo francuzkie, już się skończył. Ostatnie strzały armatnie ucichły w niedzielę, dwudziestego ósmego maja, i chorągiew trójkolorowa powiewa na wszystkich gmachach publicznych. Mieszkańcy zaczynają oddychać swobodnie i miasto budzić się do nowego życia.

W niedzielę w nocy, dwudziestego pierwszego maja, pogłoska przebiegła Paryż o wejściu wojska rządu Zgromadzenia narodowego Francji do miasta. Ale członek gminy Delescluze, zaprzeczył temu w dzienniku oficjalnym. 22. maja pojawił się na wszystkich rogach ulic afisz brzmiący jak następuje:

„Obywatele!

„Dość mamy militaryzmu, precz ze sztabem obszytym złotymi galonami! Zrobić miejsce dla ludu, dla walczących, dla rąk z zakasanemi rękawami! Wybiła godzina wojny rewolucyjnej.

„Lud nie rozumie uczonych manewrów, lecz z karabinem w ręku, z kamieniem pod stopami nie boi się strategistów szkoły monarchicznej. Do broni! itd.

podpisano delegowany wojny
Ch. Delescluze."

Ta proklamacja dawała do zrozumienia, że Gmina jest w złym stanie. Zaraz ajenci gminy zaczęli się krzątać i dawać rozkazy do budowania barykad na rogach ważniejszych ulic i na punktach strategicznych, ważniejszych do obrony. We wtorek całe miasto przedstawiało obraz przestrachu. Na wszystkich punktach wznosiły się barykady, przy których zmuszano pracować przechodniów pod karą śmierci. Mnie zaaresztowano na mojej ulicy, bo będąc cudzoziemcem nie chciałem położyć kamienia na barykadzie, grożono mi rozstrzelaniem i uwolniono dopiero po pokazaniu moich dokumentów. Takie samowolne czyny działy się na każdym kroku. Obrońcy barykad zabierali w sklepach bezpłatnie wino, mięso i inną żywność, dając w zamian swe bilety. Wchodzono do domów, wyprowadzano ludzi, i zmuszano ich do wzięcia udziału w obronie ruchu, którego przybliżał się koniec. Wszystkie narożne domy zostały zajęte i sfederowani przygotowali się strzelać ze wszystkich piąter na wojsko, od którego mieszkańcy oczekiwali zbawienia.

Taki był obraz miasta przed chwilą ataku.

Wojsko wyparłszy sfederowanych z wiosek Malakoff i Petit-Vanves, znajdujących się na południowej stronie Paryża, weszło do stolicy i zatrzymało się na linii zachodniej kolei żelaznej, z tyłu i w pobliżu stacji Montparnasse. Jedna dywizja wszedłszy w środek cyrkułu Vaugirard rozdzieliła się na dwie kolumny, z których jedna zaatakowała i zdobyła po dwugodzinnej upornej walce stacją Montparnasse a druga podążyła przez Avenue du Maine ku Montrouge i zabrała barykadę quatre chemins. W taki sposób armia znalazła się w tyle dwóch barykad, silnie uzbrojonych, jednej w alei orleańskiej, a drugiej na drodze Chatillon, od których sfederowani musieli uciekać bez stawienia oporu. Zatem bramy Orleańska i Chatillon wpadły w posiadłość wojska. Obwód miasta znajdujący się między bramą orleańską i Point-du jour został oczyszczony z sfederowanych. W tym zaś przeciągu czasu inne oddziały wypędziły sfederowanych z pól elizejskich aż do bulwaru Batignolles. Noc z poniedziałku na wtorek była prawie spokojną, oprócz kilku strzałów, które przerywały czasem nocną ciszę. Sfederowani pilnowali swych barykad i co chwila słyszeć można było ich: „Halte-là! qui rire! etc."

Korzystając z ciemności sfederowani uzbroili barykady na ulicy Renne i we wtorek rano zaatakowali licznie stacją Montparnasse, lecz po kilkugodzinnym boju zostali odparci ze stratą.

Jednak zbombardowali do szczętu gmach stacji i sąsiednie domy. Po tem zwycięztwie dwa oddziały afrykańskich strzelców rzuciły się na obydwie strony ulicy Renne i zaszli z boków i z frontu barykady, tak, że sfederowani zmuszeni byli ją opuścić. Druga potyczka była przy barykadzie zbudowanej około kościoła Montrouge a następna przy wzięciu barykady w alei orleańskiej (*avenue d'Orleans*) naprzeciwko ulicy Brezin. Obydwie zostały zdobyte po kilkugodzinnej walce armatniej. W nocy z wtorku na środę, wojsko wzięło barykadę znajdującą się przy dawnej rogatce d'Enfer i umieściło tam baterję.

Z drugiej strony Sekwany oddziały żołnierzy schodząc ulicą Blanche i ulicą Brukselską, zaatakowały barykadę zbudowaną w kąt prosty, której ramionami zamknięte były ulica Lepic (dawniej cesarska) i Aleja Clichy. Barykada była uzbrojona pięciu armatami ciężkiego kalibru, które mogły zamiatać ulice Blanche; Fontain i Brukselską. Tam walka trwała od dziewiątej godziny rano we wtorek do południa. Kilku żołnierzy podpełzło pod barykadę, podniósłszy się dało ognia. Sfederowani przestraszeni tak nagłym atakiem opuścili barykadę i skryli się za inną zbudowaną na placu Pigule. Żołnierze skryci za barykadą zamykającą ulicę Lepic zaczęli strzelać z ręcznej broni do barykady na placu Pigule. Walka trwała dwie godzin bez żadnego wyniku, ponieważ sfederowani posiadali artylerję, — żołnierze nie mieli dział, a nie mogli użyć zabranych dla braku amunicji. Niespodzianie oddział jakiś piechoty pokazuje się na ulicy Houdon, na przeciwko barykady sfederowanych, którzy przestraszeni tą niespodzianą obecnością zostawiają barykadę i uciekają jak najspieszniej.

We środę są zdobyte barykady na bulwarze Arago, przedmieściu St. Jacques i ulicach zbliżających się do Panthéonu. Sfederowani wysadzają w powietrze prochownię szkoły górniczej i fortyfikują się na ulicach Gay-Lussac, Souflot, St. Jacques, na rogu ulicy Racine na bulwarze St. Michel i na ulicy des Ecoles. Trzy kolumny wojska atakują te pozycje. Jedna z ulicy St. Jacques od szpitalu Val-du-Graces, druga od teatru Odéon, trzecia wzdłuż bulwaru St. Michel od obserwatorjum. Inne zaś kolumny operowały od placu inwalidów przez przedmieście St. Germain.

Wszędzie sfederowani są zwyciężani i ponoszą wielkie straty, uciekając w nieładzie. Na placu Pantheon bronią się uporczywie i chcą wysadzić w powietrze ten gmach, w skutek czego cała okolica miasta w pobliżu byłaby została zniszczoną. Wszystko już jest gotowem do tej zbrodni, ale wojska wpadają na plac i kapitan inżynierji zaledwo ma czas uciąć lont i ocala połowę miasta. Sfederowani ma się rozumieć, są wystrzelani bez litości tak jak wszędzie. Całe południe zajęte jest zdobyciem barykad pozostałych na bulwarze St. Michel, ulicy des Ecoles i walka dział i karabinowa trwa między barykadą d' Enfer, zajętą przez wojsko i baterjami zwolenników gminy ufortyfikowanych przy dawnej rogatce de Fontainebleau. W czasie walki sześć tysięcy sfederowanych przychodzi z Belleville w pomoc w celu wyparcia wojska z Montrouge i w tym celu fortyfikuje się w dolinie de la Bievre, gdy wojska zajmują pozycje około kościoła św. Anny. Obydwie strony walczą uparcie, aż do trzeciej godziny we czwartek i sfederowani posuwają się naprzód, ale nowa dywizja z działami zajmuje pozycję na płaszczyźnie Moutsourie i w dwie godzin zmusza zwolenników gminy do opuszczenia placu boju i do zostawienia na niem rannych i zabitych. Potem wojsko podążyło na bulwar de l'hopital, na plac d' Italie, do zakładu Goblins i wszędzie zwyciężyło opór, tak że walka przeniosła się na drugą stronę Sekwany i na wyspę St. Louis, sfederowani cofają się zawsze ku Bastylii.

Zostawmy na chwilę uciekających kosmopolitów i rzućmy okiem na plac de la Concorde, plac Vendome i plac Hotel de Ville, gdzie się koncentruje najsilniejsza obrona Gminy. Pułk piechoty postępując ulicą St. Honore od strony kościoła du Roul zachodzi z tyłu barykadzie zbudowanej na rogu placu de la Concorde i ulicy St. Florentine i zdobywa ją. Następnie plac Vendome jest zaatakowanym z trzech stron: od ulicy de la Pain, od ulicy St. Honoré i od ulicy Rivoli. Walka jest zaciętą lecz krótką i plac jest zdobytym ze wszystkiemi działami i licznymi niewolnikami.

Nakoniec wziętą jest barykada na ulicy Castiglione, która była uzbrojoną tylko jedną armatą. Barykada na ulicy Rivoli przed koszarami Louvru jest otoczoną przez żołnierzy, którzy przeszli poza Palais Royal i Louvre i po krótkiej walce jest zdobytą.

Sfederowani wyparci wszędzie zmykają przed zwycięską armią, ale sieją wszędzie za sobą pożar. I tak spalili tuileryjski pałac, Izbę rachunkową, część pałacu Palais Royal, który dawniej zamieszkały był przez ks. Napoleona, bibliotekę Louvre, posiadającą sto tysięcy tomów, prefekturę policji i Hotel de Ville, nieliczac licznych gmachów prywatnych i kilku teatrów.

Przychodzi kolei na Hotel de Ville, uważany przez sfederowanych za niezdobyty. Bombarduje go wojsko ze strony wybrzeża Sekwany, od ulicy Rivoli i od ulicy Coquilliére. Plac ratuszowy jest ufortyfikowany kilkunastoma barykadami, które trzeba zdobywać jedną po drugiej. Gdy chwila zdobycia placu się zbliża, sfederowani zapalają Hotel de Ville i gmach jest pochłonięty w płomieniach. Pali się pół dnia we środę i czwartek. Tego samego dnia tj. we czwartek zostały zdobyte barykady przy bramach St. Denis i St. Martin, na ulicach Rambuteau, w Halles, na ulicy Montmartre i przy kościele St. Euchache. W piątek rano całe miasto prawie jest oczyszczone z sfederowanych, którzy się zgrupowali na placu Bastylii, Chateau d'eau, na Belleville, na cmentarzu Pére Lachaisse, na buttes St. Chamont i Menilmontant. Baterje sfederowanych ustalone na cmentarzu Pére Lachaise i buttes St. Chaumont bombardują miasto. Cały dzień jest użyty do zdobycia placu Bastylii, gdzie walka była uporczywą i krwawą. Aby zdobyć ostatnie punkta, na których się koncentrowały rozbitki obrońców gminy, armia potrzebowała zdobyć bulwar Magenta, który jest ich kluczem i plac Chateau d'Eau ważny jako pozycja strategiczna dla wzięcia Bastylii, okolice Beleville i rogatki na placu du Trone. Bulwar Magenta broniony był przez cztery silne barykady zbudowane na nim i około dwudziestu mniejszych na rogach rozmaitych ulic.

Cztery barykady ufortyfikowane są na rogu bulwaru Magenta i bulwaru d'Ornano, na rogu ulicy Rochechouart, przed kościołem St. Laurent i w przecięciu ulic Magnan, Dieu et du Chateau d'Eau. Cały prawie piątek strawiono przy pierwszej barykadzie, którą sfederowani bronili z zajadłością, dopiero w sobotę ją zdobyto po wielkich trudnościach. Następne dwie barykady zostały wzięte daleko łatwiej, bo za pomocą artylerji zdobytej na pierwszej barykadzie. Do ostatniej strzelano z dział cały ranek i zabito takim sposobem mnóstwo sfederowanych. Później, około południa w piątek żołnierze posunęli się naprzód i rozpoczęli silny karabinowy ogień aż do drugiej po południu, nakoniec rzucili się z bagnetem naprzód i odparli ostatnich gwardzistów gminy. Dla zdobycia placu Chateau d'Eau również strawiono całą sobotę, strzelając z okien domów prywatnych do koszar du Chateau d' Ems i do barykad tam zbudowanych Dopiero w niedzielę rano zdobyto plac, na którym znajdowało się sześć barykad dobrze ufortyfikowanych. Teraz przyszła kolej na zdobycie placu du Trone, który cały był pokryty barykadami. Trzeba było dojść do niego z jednej strony przez bulwar Voltaire (dawniej Prince Eugene) z drugiej przez ulicę du Temple. Wszędzie sfederowani stawiali silny opór, lecz zawsze wyparci zostali z wielkiemi stratami.

W tej części miasta bataliony gwardji z Belleville i Lavillette walczyły zajadle i zadały wojsku klęski, ale mimo to zostali zwyciężeni. Wszystkie te cyrkuły zasłane były trupami, bo mało brano niewolnika i nie wiele było, raczej zostało rannych, wszystkich wziętych do niewoli rozstrzeliwano.

Postępując zwycięzko wojsko doszło do buttes Chaumont i do cmentarza Pere Lachaise, punktów, na których się zgromadziły resztki sfederowanych, mając za sobą najsilniejszą artylerję, jaką kiedy tylko ruch posiadał.

Lecz ich artylerzyści są niezdolni, nie umieją ani strzelać, ani dyrygować armat. Jedyną rzeczą, do której są zdolni jest rzucanie pocisków na miasto.

Dwadzieścia tysięcy wojska było użytych do wzięcia ostatnich punktów przytułku sfederowanych i otoczonych już w taki sposób, że żaden z nich nie mógł ujść ztamtąd. Wszystkie baterje wystawione na buttes Chaumont i na cmentarzu Pére Lachaisse brały udział w koncercie, który trwał dzień i noc. Baterje zabrane przez wojsko na buttes Montmartre odpowiadały im ciągle i będąc dyrygowane przez specjalnych ludzi, robiły federowanym wielkie szkody. Kilka dywizyj od dwóch dni zajęły już pozycje ztyłu i po bokach. Sfederowani ustawili się na pochyłościach wyżyn Chaumont i na płaszczyznie cmentarza Pére Lachaisse oczekując frontowego ataku. Lecz, niestety, omylili się bardzo! W chwili gdy jedna kompania tylko atakuje ich z frontu i oni przygotowują się do jej odparcia, kilka pułków uderza na nich z tyłu, z prawa i lewa. Ogień plutonowy, krzyżowany miesza ich szyki i zmusza do cofnięcia się. Sfederowani opuszczają plac boju rozbiegając się na wszystkie strony. Wielu z nich chowa się w familijnych grobach i tam walka się przydłuża i kłóci pokój tych, którzy już przestali być miotani politycznemi i socjalnemi namiętnościami i nie wdają się w domowe wojny, inni zaś szukają schronienia za okolicznemi barykadami, lecz wszędzie wpadają w pułapkę. Ostatnie barykady są zdobyte. Sfederowani zostawili do trzydziestu tysięcy w niewoli a zabitych i rozstrzelanych bez liczby.

Rozstrzelano jenerała Cluzereta, sławnego awanturnika, który nigdy nie miał dobrej reputacji. Jenerał Jarosław Dąbrowski, został ciężko ranny przy barykadzie na bulwarze Ornano i w kilka godzin potem skończył swe życie. Forty znajdujące się w rękach sfederowanych zostały albo zdobyte, albo opuszczone. Jenerał Wróblewski, który był się schronił do jednego z nich, fortu Ivry, wszedł do paryzkich katakomb, podług krążącej wieści, z sześciu tysiącami sfederowanych. W tych lochach podziemnych, gdzie brak jest powietrza i żywności, wszyscy są skazani na śmierć okrutną, śmierć z głodu.

Dziś Paryż zaczyna przybierać swą zwyczajną postać i nawet wesołość zaczyna się odradzać.

Stolica jest w stanie oblężenia i koleje nie chodzą. Miasto jest podzielone na cztery wojenne dowództwa, pod komendą jenerałów i pod naczelnym wodzem marszałkiem Mac-Mahonem.

Francja.

Paryż zaczyna powoli przychodzić do siebie, jak gdyby ze snu strasznego zbudzony. Po wszystkich ulicach wolno już chodzić i jeździć; barykady znikły. Chodniki i szosy naprawione; miasto zaczyna ożywiać się powoli.

Rządowe doniesienia mówią, iż spokój we wszystkich dzielnicach panuje, mimo to jednak żołnierze obawiają się pojedyńczo zapuszczać się na przedmieścia paryskie, gdzie pod pozornym spokojem tkwi głęboka do wojska nienawiść.

Wojsko pod rozkazami jenerałów komenderujących w okręgach robi ciągłe przetrząsania i poszukiwania, prócz tego zaczyna działać policja, którą poczęto już organizować. Ma ona za specjalne zadanie aresztować osoby podejrzane. Czynność żołnierzy ograniczono do odbierania broni, amunicji i efektów wojskowych. Ajenci zaś policyjni na najmniejszą skazówkę, podejrzenie, lub denuncjację wchodzą do domów i poszukują ukrytych rokoszan.

Cała władza sądownicza skoncentrowaną jest w teatrze Chatelet. Tam prowadzą naprzód aresztowanych, tam się krótka odbywa indagacja, po czem odsyłają więźniów do wojennych sądów, zasiadających w Wersalu. W Cherbourgu ustanowiono także dziesięć sądów wojennych dla więźniów których tam wysyłają.

Telegram paryski z soboty wieczór donosi, że wjazd i wyjazd z Paryża już wolny od dnia tego. Publiczność musi tylko na żądanie policji okazywać swoją legitymację, koleje żelazne poczęły pełnić swoją służbę.

Liczba osób, które przybyły do Paryża, ogromna. Tłumy gromadzą się dokoła ruin i oglądają je z ciekawością. Teatra mają już prawo dawać przedstawienia pod warunkiem, że o programie i czasie przedstawienia uwiadamiać będą władzę policyjną. Nie pozwolono tylko dotąd na otwarcie Cafés chantants.

W Wersalu prawica Zgromadzenia z radością wygląda tej chwili, kiedy będzie mogła Burbonów przyjąć do swego łona, a w ślad zatem hr. Chambord ogłosić królem. W poniedziałek miały być rozprawy nad zniesieniem dekretu odmawiającego praw obywatelskich członkom upadłej dynastji. Thiers odroczył te rozprawy do czwartku. Dymisja dana panu Picard jest tem większem ustępstwem dla prawicy ze strony Thiersa, że następcą Picarda nie jest Victor Lefranc, ale Lambrecht nie wyznający zasad republikańskich. Tylko Favre i Simon, którzy zostali jeszcze w ministerjum, są dla prawicy solą w oku, ale Thiers tym sposobem chce utrzymać jaką taką równowagę. Wątpić jednak należy, czy mu się to długo udawać będzie i sprawa Burbonów, wniesiona w Izbie wywoła zapewne krizys ministerjalną.

„Prawica, pisze korespondent wersalski do *Gazety Kolońskiej*, z każdym dniem traci grunt w opinii publicznej, gdyż uczucie równości we Francji daleko silniej panuje od idei wolności. Otóż partja legitymistyczna reprezentuje tylko szlachtę i wyższe duchowieństwo, i to bardziej pierwszą, niż to drugie. Już to jest dostateczne, aby od sprawy „fuzjonistów" nietylko odwrócić serca ludności wiejskiej, ale zwrócić przeciw sobie klasy handlowe i inteligentne mieszczaństwo. W armii wiedzą także z dawniejszego doświadczenia, że pod białą chorągwią tylko szlachta i ulubieńcy dworu zajmować będą wyższe miejsca.

„To zlanie się jest siłą, ale zarazem i słabością, siłą, gdyż obie stare monarchiczne frakcje, orleanistów i legitymistów w jedną partję łączy, słabością, gdyż wielka część orleanistów, przedewszystkiem wielcy przemysłowcy i ludzie zdolności przymkną do umiarkowanych republikanów. Nie potrzeba sobie zagranicą przesadnie wyobrażać wpływu zwolenników królestwa z łaski Bożej: prawdziwy francuzki legitymista jest przeciętnie wielkim posiadaczem ziemskim, na ludność wiejską ma mimo to bardzo mało wpływu, gdyż ta mu nie ufa, kiedy wielki przemysłowiec paryzki, taki fabrykant płótna z Rouen, taki rafiner z Lille, jeśli zechce, przyprowadzi tłumy zwolenników rzeczypospolitej."

Do wiadomości o Polakach i polskich instytucjach w Paryżu, podanych we wczorajszej naszej korespondencji z Paryża, podajemy szczegóły następujące, wzięte z korespondencji paryzkiej do *Czasu*:

„Szkoła polska na Batignolle szczęśliwie ocalała, chociaż z sąsiedniego domu od ulicy d'Arcet i tuż obok wzniesionej barykady powstańcy zacięcie na wojsko strzelali. Mury tylko frontowe powyszczerbiały nieco kule karabinowe, trochę szyb potłukły, do środka zaś wpadł granat i okna w jednej sypialni dziecinnej poniszczył. Nikt jednakże zranionym nie został.

„Aby wyprzeć powstańców z narożnego domu, żołnierze zajęli szkołę i dziurę w murze do owego domu wybili. Oficer z laską w ręku, nie wydobywszy nawet pałasza, pierwszy rzucił się w ten wyłom; żołnierze za nim i w kilka chwil dom cały zdobytym został. W skutek niegodnych denuncjacyj, jakoby ze szkoły na wojsko strzelano, trzy razy w całym gmachu robiono rewizje, ale naturalnie, nic podejrzanego nie znaleziono."

Dr. Bońkowski ze starej emigracji, wyznawca zasad Towiańskiego, przysięgły tłumacz przy trybunale paryzkim, znany z zacności charakteru został zabitym przechodząc ulicą od granatu. Co się tyczy księdza Romana Wilczyńskiego, to wieść o nim podana przez korespondenta paryzkiego do *Czasu* jest mylną, gdyż ksiądz Wilczyński, chwilowo aresztowany przez Wersalczyków, wkrótce uwolnionym został.

Pall Mall Gazette utrzymuje, że uwolnienie siostry arcybiskupa Darboy, w podeszłym już wieku będącej, nastąpiło w skutek wstawienia się Dąbrowskiego, do którego z prośbą udawała się w tym celu pewna polska dama. Przytacza ów dziennik przytem rozmowę Dąbrowskiego z ową panią: Ach, miał on powiedzieć ze smutkiem, gdybyś pani wiedziała, jak pogardzam tymi ludźmi.

— Dlaczegoż pan ich nie opuścisz?

— Nie mogę, oskarzonoby mię o zdradę, a przez wzgląd na rodzinę winienem umrzeć zaszczytnie.

— Jakże pan mogłeś jąć się podobnej sprawy?

— Marzeniem mojem była uniwersalna rzeczpospolita. Ale żeby dokonać tak wielkiego dzieła, potrzeba mężnych duchów, tymczasem w Paryżu można znaleźć tylko rozkład i zepsucie. Wszędzie napotykam tylko tchórzów z instynktami tygrysa, którzy na zbliżenie się nieprzyjaciela uciekają."

Autentyczność tej rozmowy jest bardzo podejrzaną, fakt zaś wstawienia się Dąbrowskiego zupełnie nieprawdziwy, gdyż owa pewna dama polska (panna Postowójtów) nie do Dąbrowskiego, ale do samego p. Rigault, naczelnika policji ówczesnej udawała się z prośbą o uwolnienie siostry arcybiskupa i wyjednała to uwolnienie.

Co się tyczy poglądów samego Dąbrowskiego na sprawę, w której znaczną odegrał rolę, to wiemy z prywatnych wiadomości, że Dąbrowski przystępując do tej sprawy i przyjmując dowództwo, wierzył w gwiazdę swoją i miał nadzieję pokonać Wersalczyków z pomocą komuny, potem odrzucić komunę jako niepotrzebne narzędzie, utworzyć wojskową dyktaturę i całą Francję w nowy szyk ustawiwszy, rzucić się na Prusaków. Rozumie się, że przed komuną i Francuzami musiał taić się z tym swoim zamiarem.

Dąbrowski zginął w d. 23. maja, to jest jeszcze za panowania komuny i przed samem roznieceniem pożarów. Vermorel miał mowę na pogrzebie Dąbrowskiego, w której podnosił nadzwyczajne męstwo zabitego.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Jesteśmy proszeni zwrócić uwagę dyrekcji kolei Karola Ludwika, że obecnie mogłaby bardzo łatwo urządzać wycieczki co niedzielę i co święta ze Lwowa do Przemyśla. Codziennie bowiem zrana o godzinie 7mej wychodzi lokalny pociąg i wieczór o ósmej wraca. Gdyby ogłosła dyrekcja, że w niedziele i święta można za zniżoną cenę tam i tego sa-

mego dnia napowrót jechać do Przemyśla, to znalazłaby się zawsze większa ilość, chcących użyć kąpieli rzecznych w Sanie. Również na wystawę do Rzeszowa, powinnyby dyrekcje w ten sposób ze Lwowa i Krakowa urządzić jazdę po zniżonej cenie.

Sprawa jednego z ludowych nauczycieli lwowskich, który tak miał silnie w głowę uderzyć ucznia, iż tenże prawdopodobnie na wstrząśnienie z tego powodu mózgu umarł, znajduje się już pod śledztwem.

Nie 15. czerwca lecz dnia 1. lipca będzie dopiero otwarta filia wiedeńskiego banku dla kredytu ziemskiego, o której donieśliśmy wczoraj, iż się znajduje w kamienicy Saara naprzeciw katedry.

Chociaż dosyć znaczną ilość brukowych kamieni kostkowych ma miasto w zapasie, złożonych na placu Castrum, jakoś nie widzimy, ażeby się zabierano do brukowania.

Chcąc większe przestrzenie wybrukować w trzech latach, Rada miejska ma ogłosić licytację na dostawę brukowego kamienia kwarcowego, granitowego lub porfirowego, z której licytacji nietylko oferta najniższa, lecz w ogóle wszystkie przystępne i słuszne oferty muszą być przyjęte, jeśli ma być zamiar szybkiego wybrukowania osiągnięty. Tego roku ma się również zaprzestać szutrowania ulic i dróg miejskich kamieniem wapiennym, który tyle błota i kurzu wytwarza we Lwowie i tak szkodliwie wpływa na zdrowie. Sprowadzany będzie koleją żwirowy kamień rzeczny od Dniestru. Właśnie toczą się rokowania z dyrekcją kolei Czerniowieckiej. Gdy kolej ze Stryja do Lwowa będzie raz gotową, to dostawa rzecznego kamienia z Dniestru będzie jeszcze więcej ułatwioną, bo zaledwie pięć mil będzie do Dniestru.

Na pozawczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej toczyły się dalej rozprawy nad projektem porządku czynności dla Rady miejskiej. Najważniejsza jest zmiana, że przekazane sprawy wydziałowi ma tenże załatwiać samoistnie tylko wtedy, gdy koszt nie przenosi kwoty 1000 złr, a nie 3000 złr. jak proponowano w projekcie.

Szkoda wielka, że tyle czasu, tyle posiedzeń traci Rada na obradach nad tym projektem. Trzeba było przyjąć go *en bloc*. W trzech miesiącach najdalej cała niestosowność tego projektu wyjdzie na jaw, i Rada pomyśleć musi o zasadniczych zmianach. Teraz w specjalnej debacie ucieranie się o drobne zmiany na nic się nie przyda.

Ilekroć *Gazeta Narodowa* uderzy na dyrekcję teatru pana Miłaszewskiego, tyle razy pan L za osobnem wynagrodzeniem występuje w jego obronie. W całym Lwowie niema już p. M. żadnego innego obrońcy. Najgorliwsi go odstąpili i zwrócili się nawet przeciw niemu.

— **Nadane stypendjum**. Szef c. k. namiestnictwa nadał jedno opróżnione stypendjum fundacji śp. Jakóba Kulczyckiego w rocznej kwocie 145 złr. a. w. Władysławowi Kulczyckiemu, uczniowi 8. klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, począwszy od roku szkolnego 1870/1.

— **Uzupełniające wybory** do rad powiatowych rozpisuje namiestnictwo jak następuje: 1) Jednego członka rady powiatowej w Cieszanowie z grupy większych posiadłości na 23. czerwca 1871; 2) Jednego członka rady powiatowej Kolbuszowskiej z grupy gmin miejskich na 22. czerwca b. r., i jednego członka tejże rady z grupy większych posiadłości na 23. czerwca 1871; 3) Jednego członka rady powiatowej w Mościskach z grupy większych posiadłości na 23 czerwca 1871; 4) Jednego członka rady powiatowej w Nisku z grupy gmin wiejskich na 22., i jednego członka tejże rady z grupy gmin miejskich na 24 czerwca 1871; 5) Dwu członków rady powiatowej w Przemyślu, z miasta Przemyśla, na 17 czerwca b. r.; 6) Jednego członka rady pow. Ropczyckiej z grupy większych posiadłości na 23 czerw. 1871; i 7) Jednego członka rady powiatowej Sanockiej z grupy większych posiadłości na 23. czerwca 1871. Wybory odbędą się w prawem przepisanych miastach; o miejscu zaś i godzinie wyborów zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi które im doręczonemi zostaną.

Przeprowadzeniem wyboru pod nr. 5. zajmie się rada gminna.

— **Popisy publiczne** z drugiego półrocza szkolnego 1871 r. odbędą się we Lwowie: dnia 9. i 10. czerwca w szkole ludowej, urządonej przy domie karnym; dnia 21. czerwca z rana i po południu w szkole głównej dla rz. kat. młodzieży; dnia 22. czerwca z rana w szkole głównej dla rz. kat. młodzieży; dnia 24. czerwca z rana i po południu w szkole ludowej, rozszerzonej u św. Anny dla chłopców; dnia 26 czerwca z rana i po południu w szkole głównej panieńskiej u WW. zakonnic ormiańskich, dnia 27. czerwca z rana i po południu w szkole głównej panieńskiej u WW. zakonnic ormiańskich; dnia 28. czerwca z rana w szkole dziewcząt u św. Anny; dnia 28. czerwca po południu w szkole dziewcząt u WW. sióstr miłosierdzia; dnia 30. czerwca z rana i po południu w szkole głównej panieńskiej u WW. zakonnic św. Benedykta; dnia 1. lipca z rana i po południu w szkole głównej panieńskiej u WW. zakonnic św. Benedykta, dnia 3. lipca z rana i po południu w szkole głównej dominikanów; dnia 4. lipca z rana w szkole głównej dominikanów, dnia 4. lipca po południu w szkole u WW. zakonnic Sakramentek; dnia 5. lipca z rana i po południu w szkole chłopców i dziewcząt u św. Antoniego; dnia 7. lipca z rana i po południu w szkole głównej wzorowej dla gr. kat. młodzieży, dnia 8. lipca z rana w szkole głównej wzorowej dla gr. kat. młodzieży, dnia 7. lipca z rana i po południu w szkole chłopców i dziewcząt u św. Marcina; dnia 8. lipca z rana i po południu w szkole chłopców i dziewcząt u św. Marji Magdaleny; dnia 10. lipca z rana i po po połnduiu w szkole głównej imienia Elżbiety, dnia 11. lipca w szkole głównej imienia Elżbiety; dnia 11. lipca po południu w szkole dziewcząt u św. Mikołaja; dnia 13. lipca z rana dla organistów przy rz. kat. szkole głównej wzorowej, dnia 13. lipca dla prywatystów rz. kat. szkoły głównej wzorowej, dnia 14. i 15. lipca z rana i po południu dla prywatystów rz. kat. szkoły głównej wzorowej; dnia 16. lipca z rana o godzinie 10 w szkole rz. kat. głównej wzorowej dla chłopców terminujących, dnia 17. lipca z rana w zakładzie dla sierot ks. Heleny Ponińskiej.

W konwiktach żeńskich.

Dnia 26. czerwca po południu o godzinie 4 w konwikcie p. Julii Selinger, dnia 27. czerwca z rana w konwikcie p. Julii Selinger, dnia 28. czerwca z rana w konwikcie p. Izabeli Cieleckiej, dnia 28. czerwca po południu w konwikcie p. Barbary Zienkowskiej, dnia 30. czerwca z rana i po południu w konwikcie p. Felicji Wasilewskiej, dnia 1. lipca z rana w konwikcie p. Walentyny Horoszkiewicz, dnia 2. lipca po południu w konwikcie p. Emmy Schürer, dnia 3. lipca z rana w konwikcie p. Honoraty Bachotte, dnia 3. lipca po południu w konwikcie p. Teresy Wentz, dnia 4. lipca z rana w konwikcie p. Filipiny Czemeryńskiej.

— **Zaproszenie**. Na dzień 11. czerwca b. r. zaprasza się szanownych członków oddz. Towarzystwa pedag. w Drohobyczu na walne zgromadzenie o 3. godz. po pol. w budynku gimnazjalnym.

Drohobycz 5. czerwca 1871.

Juliusz Turczyński, prezes. *Piotr Parylak*, sekretarz.

— **Muzeum narodowe polskie**. Współudział Polaków w sprawie muzeum narodowego w Rapperswylu wzrasta z rozmiarami tego zakładu, zwiedzanego przez setki osób, przybywających z różnych krajów.

W Galicji trzech znakomitych patrjotów przyjęło obowiązek zbierania darów i funduszów na tę instytucję, która będąc własnością Polski, przejdzie po śmierci jej głównego założyciela pod zarząd jednego z zakładów krajowych. Są to pp. Florjan Ziemiałkowski i Alfred Młocki we Lwowie, i p. Wiktor Bylicki w Krakowie. Sprawa muzeum przedstawioną została prezesom 75 Rad powiatowych w Galicji; jest nadzieja, że stanie się przedmiotem powszechnego udziału i objawem jedności patrjotycznej Polaków. Odezwa do współobywateli w sprawie muzeum znajduje liczne podpisy.

Od chwili oddania zamku, w którym się ten zakład znajduje, na własność stóletnią Polski, znacznie upiększony został na wewnątrz i na zewnątrz. Odnowiona została cała galerja strzelców średniowiecznych w około dziedzińca w ogród zamienionego. Plantacje zdobią wejście główne do zamku: nad bramą znajduje się herb Polski, artystycznie wykonany. Muzeum ciągle się wzbogaca: ze Stanów Zjednoczonych Ameryki przybyły w tych dniach dary dla biblioteki i wizerunek pomników, wystawionych na cześć Puławskiego i Kościuszki; z Florencji popiersia Kraszewskiego i Narbuta. Zarząd muzeum wyjątkowo nabył cały zbiór historyczny, przesłany ze Sztokholmu przez pana Bukowskiego; jest on blizkim krewnym Krystjana Hamera, głównego właściciela muzeum starożytności w tem mieście.

Zbiory te są bardzo szacowne, i rzucają światło na historję wojen szwedzkich; składają się głównie z rycin, autografów, manuskryptów, książek i broszur. Pomiędzy portretami znajdują się Zygmunta III., księcia Józefa Poniatowskiego, bardzo rzadki Zygmunta jako króla szwedzkiego, Augusta II. i III; wjazd Ossolińskiego do Rzymu, Sobieskiego pod Chocimem przez de la Haie; Stanisława Leszczyńskiego, Sierakowskiego akwarela, i kilka innych; Kościuszki rannego, sztychowany w Szwecji, sztychy Falcka i znakomitych Polaków i t. p. W tym zbiorze są i dubleta.

Pomiędzy licznemi autografami znajduje się Zygmunta II. i III., Augusta II. i III., Stanisława Leszczyńskiego, jego żony Katarzyny i córki Marji, Marji Leszczyńskiej. Manuskrypta, inwentarze, protokoły, instrukcje i t. p. z czasów wojen szwedzkich.

Pomiędzy dziełami drukowanemi są: Mandata Sigism. III. 1596, Nordberga dodatek rzadki; Kanischa opis kościołów gdańskich i t. p.; wiele broszur z roku 1701—1707. Do tego zbioru należy szczątek chorągwi polskiej ze Szwecji.

Pomnik Polski w blizkości zamku na wspaniałym tarasie, dziś plantacjami ozdobionym, na nowo odbudowany został z powodu burzy, która dwa razy znaczne szkody uczyniła, i w blizkości stóletnie lipy wykorzeniła. Kolumna od wschodów granitowych do góry wewnątrz przymocowaną została prętami żelaznemi; nowy kapitel z marmuru i orzeł biały zdobią szczyt; 54 herbów ziem polskich są ugrupowane z czterech stron u dołu, sztachety złocone znajdują się w około. Koszta są znaczne, ale ich uniknąć nie można było.

— **Otrzymujemy od p. Karola Forstera** następującą wiadomość literacką z prośbą o umieszczenie:

> Kto w masach szczepić chce poczucie praw politycznych, wprzód im dać musi naukę i zrozumienie obowiązków człowieka i społeczności.

Pragnąc przepędzić ostatnie lata mojego życia pomiędzy rodakami, postanowiłem uregulować interesa mego wydawnictwa w Berlinie, i wyprzedać się z tych wszystkich dzieł, które wchodząc w skład mej 20tomowej „Biblioteki nauk moralnych i politycznych“, pozostały w liczbie nadkompletnej w tomach pojedyńczych. (Każdy tom zawiera oddzielne całe dzieło.)

W tym zamiarze ofiaruję za

1 talara (2 złr.)

do wyboru nabywcy dwa dzieła z liczby następujących:

(Nabywca 4 dzieł za 4 złr., będzie miał prawo wybrać sobie piąte dzieło w dodatku bezpłatnie.)

1. „Ekonomia polityczna“. Droz.
2. „Ekonomia, środek przeciw ubóstwu“. Mézières.
3. „O obowiązkach człowieka“. Silvio Pellico.
4. „O organizacji pomocy publ.“ Le Bastier.
5. „Droga do szczęścia“. Droz.
6. „Zarysy ekonomii politycznej“. Blanqui.
7. „Rzut oka na dzieła p. Guizota“. Forster.
8. „Filozof na poddaszu“. Souvestre.
9. 10. 11 „Studja polityczne i filozoficzne z różnych autorów“. (Te trzy za 1 tal. = 2 złr.)
12. „Zabezpieczenie“ (asekuracja). E. About.
13. „Rady dla rodziców: O wychowaniu dzieci“ Rondelet. „O wychowaniu i ich przeznaczeniu“. Dumont.
14. „Wspomnienia z Paryża“. Forster.

(Cena dotychczasowa tych dzieł pojedyńczo nabywanych, była 2, 3 i 4 złr.)

Szanowni rodacy, chcący korzystać z tak wielce zniżonej ceny tych dzieł uznanej użyteczności, a zarazem z uwagi, żem w chęci przyczynienia się do rozwoju tyle u nas koniecznie potrzebnej praktycznej oświaty, ofiarował w ciągu mojego wydawnictwa naszym zakładom, stowarzyszeniom i czytelniom na użytek publiczny przeszło dwadzieścia tysięcy różnych książek bezpłatnie, zechcą podać mi przyjaźną rękę w powyżej wskazanym celu tej wyprzedaży, niechaj raczą nadesłać mi swe żądania wraz z należnością w liście frankowanym.

Wyprzedaż ta po takiej cenie ustanie z dniem 20. bm.

Upraszam przeto o rychłą wiadomość.

Berlin d. 3. czerwca 1871.

Karol Forster,
24, Leipziger Strasse.

— **Czas** o pierwszych wyścigach w Krakowie pisze: Jeśli pod względem hipicznym zostawiły wiele do życzenia, bo tylko stajnie trzech właścicieli były na nich reprezentowane, to jako widowisko, jako zabawa nowego dla Krakowa rodzaju, miały wszelkie powodzenie. Piękniejszego toru znaleźć niepodobna, jak na równinie błoni krakowskich, otoczonej najpiękniejszym krajobrazem Wawelu, kopca Kościuszki, Woli i Łobzowa. Piękniejszego dnia nie można było wybrać. Po kilku dniach zimna i deszczu powoli wyjaśnił się horyzont, nie było ani spieki, ani kurzu, ale powietrze balsamiczne a niebo czyste dopełniało uroku miejsca. To też publiczność zebrała się nader licznie; obszerna trybuna nie mogła pomieścić ciekawych, a długi szereg powozów mieścił w sobie dobór pięknych zwolenniczek nowożytnych igrzysk.

W dwóch pierwszych biegach odniosły zwycięstwo dwa konie hr. Stefana Zamojskiego *Sygnał* i *Meteor*, pierwszy nad jednym, drugi nad dwoma współzawodnikami ze stajni hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa. W trzecim biegu otrzymała nagrodę galicyjskiego Towarzystwa chowu koni i wyścigów klacz *Niczego* hr. Tarnowskiego z Chorzelowa; w czwartym znów klacz hr. Stefana Zamojskiego *Koncesja*. Najwięcej wzbudził zajęcia ostatni bieg (*steeple Chase*), w którym jakkolwiek tylko dwóch jeźdźców brało udział: p. Kazimierz Tuczyński na klaczy *Elektra* hr. Tarnowskiego z Dzikowa i porucznik W. B. Almasy na klaczy *Windflower*, wszelako jeźdźcy z taką śmiałością przeskakiwali przeszkody, że grzmot oklasków przyjął zwycięzcę p. Tuczyńskiego, gdy po dwukrotnym obiegu stanął u mety.

— **Z Staromiejskiego powiatu**. W pewnej wiosce tutejszego powiatu, odbywano komisję z powodu spłacenia gruntów pod kolej Łupkowską użytych. Komisji przewodniczył starosta powiatu staromiejskiego p. Antoni Drak. Dyrekcją przedsiębiorstwa zastępował jak zawsze p. dr. Hoenigsmann. Pomiędzy innemi tentowano także o nabycie kawałka cmentarza, przez który kolej pójdzie. Podczas gdy sama strona kupująca za ten kawałek 100 zł. a. w. ofiarowała, p. starosta proponował że „to nie jest warte więcej jak dwanaście reńskich, gdyż jest grunt nieużyteczny do niczego, nie stoi na nim ani dom, ani budynek, ani do żadnego przedsiębiorstwa nie służy.“ A gdy zastępcy gminy odpowiedzieli na to, że to jest cmentarz, że kości ojców i naddziadów swoich z grobów poruszą p. starosta rzekł: „co za cmentarz, tam nawet krzyża niema.“ To wyrażenie p. starosty oburzyło miejscowego gr. k. księdza tak dalece, iż p. starostę do powrotu na cmentarz (z którego dopiero co wyszli) zawezwał, gdzie nietylko krzyże, ale nawet kilka okazałych nagrobków się znajduje; wywarło też na ludność wiejską bardzo złe wrażenie, ciągle słychać głosy: „a to nasz starosta, szczo maw za namy trymaty, to win trymaje za jakiemyś.....

Przy nadarzonej sposobności, i to mi wspomnąć wypada, że p. Hoenigsmann do oszacowania gruntów, które dla dyrekcji nabyć zamyśla, nie wzywa nigdy tutejszego, z prawości w postępowaniu sądowem, tak zaszczytnie znanego sędziego powiatowego p. Baranowskiego, chociaż grunta mające być szacowane w naszym powiecie leżą, lecz p. sędziego z Ustrzyk, którego nazwiska nie wiem; a gdy strony interesowane domagają się o zawezwanie p. Baranowskiego odpowiada: „Dieser ist besser, weil er schon öfters dazu gebraucht wurde.“

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 6. czerwca. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Na targu dzisiejszym było wołów galicyjskich 1538, węgierskich 1128, niemieckich 199, razem 2865, płacono za cetnar 31.50 do 33.25 złr., targ był później powolny, płacono 50 do 75 ct. mniej za cetnar, tego tygodnia dla zagranicy nic nie zakupowano, a to z tej przyczyny, gdyż zaraza wybuchła obok Wiednia, co także uczyniło różnicę na targu, a 50 sztuk zostało niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz,
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Przewodnika Ekonomicznego nr. 23. zawiera: Kwestja nawozów sztucznych wobec nauk przyrodniczych i ekonomiki; 1. Koleje żelazne austrjackie. Folwark wzorowy w Anglii. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie. Rozmaite wiadomości. Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. Tabelka kursowa.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Marsylia d. 7. czerwca. Naquet (były z czasów rządów Gambetty prefekt Korsyki) skazany przez sąd wojenny na dwa lata więzienia i 5.000 franków kary pieniężnej.

Florencja 7. czerwca. Jenerał Robillant został mianowany posłem włoskim w Wiedniu.

Wersal 7. czerwca. Minister finansów przedłożył projekt do ustawy o pożyczce 2 i pół miliardów franków dla spłacenia Prusom kosztów wojennych i dla pokrycia niedoboru. Przy tej sposobności zapewniał, że spór między Thiersem a komisją w sprawie projektu cofnięcia dekretu wygnańczego na Burbonów jest na drodze zagodzenia. (Thiers przeciwny był temu projektowi; p. r.)

Berlin 7. czerwca. „Kreuzzeitung“ twierdzi, iż bezzasadna jest wieść o rokowaniach z Austrją, aby reprezentowaną była przy tryumfalnem wejściu wojsk pruskich do Berlina.

Ateny 7. czerwca. Izba uchwaliła przesłać gratulację rządowi francuskiemu z powodu zwycięstwa nad komuną i wyrazić przy tej sposobności swój wstręt i obrzydzenie wobec zbrodni, przez komunę popełnionych.

Wiedeń 7. czerwca. Posiedzenie Izby posłów. Po zamknięciu dyskusji ogólnej, przemówili wybrani na mowców jeneralnych, Sturm i Smolka, poczem zabrał głos minister prezydent, hr. Hohenwart:

„Preliminarz budżetowy wniesiono w myśl konstytucji, i Izba jest obowiązaną wziąć go pod obrady. Odmówienie wejścia w obrady nad budżetem byłoby uchyleniem się od obowiązku konstytucyjnego. Ministerjum kilkakrotnie oświadczyło, że stoi na gruncie konstytucyjnym i żadnego nie zrobi kroku bez Rady państwa. Ale nawet ponownie dane słowo cesarza, że trzymać się będzie konstytucji, ignorują tu umyślnie dla urdzanych tendencyj, ministerstwu podsuwanych!“

Minister prezydent wskazuje na doniesienia gazeciarskie o jeneralnym sejmie czeskim, o podziale Szląska, żadnej zgoła niemające podstawy i tylko będące fintą, przez wiernokonstytucyjnych puszczoną. Oświadcza, że Niemcy w Czechach mogą być spokojni, gdyż rząd dotychczas nie naruszył praw Niemców, i wszelka myśl podobna jest i na przyszłość niemożliwą.

Kończy tem, że ministerjum mussię zastrzedz przeciw fatalnym następstwom odmówienia budżetu, i odpowiedzialność zrzucić na tych, którzy pragną zatrzymania maszyny państwowej.

Nastąpiło potem imienne głosowanie nad wnioskiem Fr. Grossa, aby na razie nie wchodzić w rozprawy budżetowe. Wniosek odrzucono 77 głosami przeciw 67 (a zatem siedmiu brakowało; p. r.) Przeciw głosowali wszyscy narodowcy (Polacy, Słowieńcy, Dalmatyńcy i Bukowińcy), Tyrolczycy i około 20 ze stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

(*Internationales*).

Wiedeń 7. czerwca. Na początku dzisiejszego posiedzenia odczytano pismo Plenera, w którem składa mandat z powodu, że nie zgadza się z zapatrywaniami swoich wyborców (wybrany w jednem z niemieckich miast w Czechach; p. r.) W dalszym ciągu dyskusji ogólnej mówi Kovats (z Bukowiny) za wejściem w obrady nad budżetem, Skene przeciw, z powodu, że rozszerzeniem autonomii krajowej zniszczonoby uczucie wspólności w państwie. W austrjackiej armii, która dotychczas jedno tworzyła ciało, już się wkrada rozkład. We wszystkich czynnościach rządu daje się spostrzegać ansa przeciw Niemcom (Deutschland), podczas gdy ogół uznaje potrzebę przyjaźnych stosunków.

Pascotini, ks. Ginzl, Chlumetzky przemawiają za wejściem w obrady, Hackelburg i Dinstl przeciw, nie wytaczając jednak świeżych argumentów. Poczem przyjęto wniosek Pergera, aby zamknąć dyskusję ogólną i wybrać z obu obozów mowców jeneralnych.

Na mówców jeneralnych wybrani Sturm i Smolka. Sturm z całą gwałtownością przemawia za wnioskiem centralistycznym. Smolka skutecznie go zbija. Minister prezydent Hohenwart oświadcza, że Izba jest obowiązaną obradować nad preliminarzem budżetowym, inaczej spadnie odpowiedzialność na tych, co pragną zastanowienia ruchu maszyny państwowej. Sprawozdawca (Brestel) zrzeka się głosu. Na żądanie Kotza (z centrum) następuje imienne głosowanie. Wniosek Grossa odrzucono 77 głosami przeciw 67.

Grac 7. czerwca. Wczoraj w nocy tłumne zbiegowiska robotników dla wyprawienia demonstracyj. Wezwania do rozejścia się nie usłuchano. Wojsko rozprószyło robotników, spiewających marsyliankę. Burmistrz wydał proklamację, wzywającą robotników do opamiętania się i szanowania ustaw, gdyż w przeciwnym razie rząd z całą stanowczością wystąpi. Proklamacja przestrzega dalej ludność, aby się nie gromadziła tłumnie, gdyż w danym razie nie będzie się robiło różnicy między winnymi a niewinnymi.

Peszt 7. czerwca. Według „Pesti Naplo“, Jacek Ronay (Madiar) mianowanowany nauczycielem historji następcy tronu.

Peszt 7. czerwca. Prymas Simor wydał list pasterski z powodu jubileuszu papieskiego.

Wersal 6. czerwca. Wysokość pożyczki oznaczono na 2 i pół miliarda franków.

Paryż d. 6. czerwca. Renta stoi 53.62, Credit foncier 855, kolej północna 987.50, renta włoska 58.25, austrjacka 877.50. Usposobienie stałe.

Londyn 6. czerwca. Telegraf podmorski z Singapore do Hongkong wczoraj skończono, tosamo dalej z Shangai, a więc Japonia i Chiny są telegrafem bezpośrednio połączone z Europą.

Florencja 7. czerwca. Były przy dworze papieskim poseł francuski wrócił z Rzymu. Visconti-Venosta konferował z papieżem w Watykanie w sprawie założenia osobnego uniwersytetu katolickiego. Rozporządzeniem rządowem nakazano kłaść areszt na wszystkie utwory sztuki, nadchodzące z zagranicy, których właściciela dójść nie można.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 7. czerwca 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 118.00. Węgierskie kredyt. 111.00. Anglo-austr. 245.00. Unionsbank 284.00. Kolei Karola Lud. 261.50. Kolei siedmiogr. 172.50. Kolei połudn. 174.70. Kolei Alfölda 176.75. Kolei Elżbiety 224.50. Kolei lwowsko-czerniow. 173.50. Węg. Nordost 164.50. Kolei północnej 228.00. Kolei Rudolfa 165.00. Węg. Ostb. 85.00. Indemn. gal. 75.00. Losy z r. 1864 127.50. Usposobienie: stałe.

godzina 6 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 98.00. Akcje kredytowe 291.00. Akcje banku anglo austr. 247.50. Banku obrotowego 170.00. Kolej Karola Ludwika 261.50. Kolej południowa 175.50. Franko-austr. 121.75. Losy tur. 65.50. Akcje banku budow. 80.30 Banku centr. 57.00. Kolei państwowej 431.00. Banku związk. 254.50. Banku ludowego 000.00. Kolei Łupk. 162.00. Napoleondor 9.81 1/2. Usposobienie: silne.

Berlin. Ruble papier. 81 1/8. Akcje kredyt. 159 7/8. Lombardy 96. Galizier 107 1/8. Kolej państwowa 136 1/4. Rumuńska 47 1/4. Banknoty austr. 829. Usposobienie: silne.

Wrocław. Pszenica 94, żyto 64, owies 37.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się program wyższego instytutu naukowego żeńskiego we Lwowie pani Julii Selinger.

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. czerwca

	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	261 00	262 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	173 00	174 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	126 00	127 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	85 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	76 00	76 60
Banku hipot. gal. 6%	90 20	90 60
Gal. zakł. kred. włość.	90 25	91 00
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	74 90	75 40
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 81
Dukat cesarski	5 77	5 84
Napoleondor	9 76	9 81
Pół imperjał rosyjski	09 90	10 06
Rubel rosyjski srebrny	1 85	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 81	1 83
Srebro	121 25	122 75
Wiedeń d. 5. czerwca.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	58 90	59 00
„ „ „ srebrem	69 00	69 10
Pożyczka ost. z r. 1839	278 00	280 00

	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	93 00	94 00
„ „ 1860	99 80	100 10
„ „ 1864	126 00	126 50
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	126 50	127 50
Oblig. indemniz. gal.	75 00	75 30
„ „ bukow.	73 75	74 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	242 75	243 00
Centralny bank	54 00	56 00
Kredytowy zakład	286 00	286 20
Franko-Austrjackie	116 75	117 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	126 00	127 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	779 00	781 00
Vereinsbank	107 00	107 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	80 20	80 30
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	32 00	32 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	177 50	178 00
Karola Ludwika	260 75	261 00
Północna Ferdynanda	2295 00	2300 00
Franciszka Józefa	201 25	201 75

	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	173 50	173 75
Rudolfa	165 00	165 50
Siedmiogrodzka	170 50	172 00
Staatsbahn	424 00	425 50
Południowa	179 00	180 50
Tramway wied.	218 50	219 00
Łupkowska	161 75	162 00
Węgierska północno wsch.	164 25	164 75
„ wschodnia	85 00	85 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 25	90 75
Bank włościańsk. galicyjski	90 00	90 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 50	74 50
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 25	97 50
„ „ „ 5% w. a.	92 50	92 70
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	86 90	87 10
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 10
Ferdynanda północna	105 50	105 75
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 40	90 80
„ „ „ z III. em.	83 70	83 90
Rudolfa	90 40	90 80

	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	88 75	89 00
Południowej kolei	109 75	110 00
Państwowej kolei	138 00	138 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	170 00	171 00
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgrätz.	21 50	22 50
„ Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	90 50	90 60
Paryż 100 frank.	48 30	48 40
Londyn 10 ft. szter.	123 30	123 40
Frankf. 100 zł. ef. w p. N	103 00	103 20

Podziękowanie.

Poczytuję sobie za obowiązek złożyć publiczne dzięki moje, szlachetnym mężom, Wmu Panu Ziemiałkowskiemu, burmistrzowi miasta naszego, Wmu Panu Braunowi, naczelnikowi straży ogniowej, Wmu Panu Barączowi i Wmu Panu Mańkowskiemu naczelnikowi straży ochotniczej, którzy raczyli zająć się pogrzebem brata mojego zmarłego w skutek wypadku jakiego doznał pełniąc gorliwie obowiązek swej służby. W smutku moim po stracie ukochanego brata niemałą to dla mnie pociechą, że poświęcenie się jego przy ratowaniu nieszczęśliwych tak wysokiem uznaniem i społczuciem nagrodzonem zostało. Cześć Wam szlachetni mężowie za pomoc w nieszczęściu i otuchę daną poczciwym sercom.

Lwow 6. czerwca 1871. **Adolf Straka.**

Do przedsiębiorstwa

Ksiegarsko-literackiego

z wybitnym kierunkiem ludowym i szkolnym, któreby należycie rozwinięte, musiało przynieść **znakomite korzyści materjalne** i wywrzeć niepośledni wpływ na

podniesienie oświaty

poszukuje się spólnika z kapitałem

5 do 10.000 złr. w. a.

Zgłosić się należy w listach opieczętowanych z cyfrą **R. O. B. S. A. M.** do Administracji Gazety Narodowej 2154 3—6


C. k. wyłącz. uprzyw. szybko wysychający


gospodarski

Pokost połyskujący

do zapuszczania podłogi

funt po 64 c.

Pokost

do polityrowania mebli,

Pokost na skóry

do uprzęży końskich i t. d.

z pierwszej austr.

Weingeistlack u. Politur-Fabrik

1836 6—12 **Alois Keil,**

Niederlage Wien, Wieden, Resselgasse w protest. zabudowaniu szkoły realnej.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites) reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach Materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka. 1707 10—24

Kufry i Torby podróżne

HANDEL

TOWARÓW

galanteryjnych i norymberskich

z bronzu, stali, drzewa, skóry i porcelany itd. itd.

H. MÜLLER & K. LANG

dawniej handel Pawlika

L. 20 21, ulica Halicka

polecają w wielkim wyborze:

Rękawiczki w bardzo dobrym gatunku:

Damskie glansowane o 2 guziczkach od 1 zł. do 1 1 zł. 10 kr.

dtto sarnie o 2 guz. od 1 zł. 20 do 1 zł. 40 kr.

Męskie gładkie 95 kr., z wyszyciem 1 zł. 10 kr.

dtto sarnie od 1 zł. 20 kr. do 1 zł. 50 kr.

Niciane damskie para po 50, 55, 60, 65 do 90 kr.

dtto męskie po 50 i 60 kr.

dtto dziecience od 30 do 35 kr.

Kolnierzyki po 18. 20, 25 i 30 sztuka

Manszety po 30, 40, 50 para.

Skarpetki niciane para po 45, 50, 55, 60, 70, 75, 80, 85, 90 kr. i 1 zl.

Skarpetki bawełniane para po 35, 40, 50, 60, 65 i 70 kr.

Płaszcze gumielastyczne od 16 do 18 zł.

Zlecenia zamiejscowe załatwiamy szybko i jak najdokładniej.

Albumy i Nesesery grające

Krawatki i Kolnierzyki — Zegarki Szwajcarskie — 2078 4—?

Marienbad

w Czechach.

Wysyłka wód mineralnych i produktów źródlanych, jako to: sławnej w świecie wody zawierającej sól glauberską

Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn,

Waldquelle, przeciw katarom organów oddechowych), **Rudolfsquelle** (przeciw słabościom rurki moczowej), **Brunnensalz**, z tejże wyrabianych pastylek, **bagna mineralnego**, które w swoim składzie żelaza nie da się od żadnego innego przewyższyć.

Pobieranie wody w butelkach szklannych, jest dla lepszego jej trzymania się korzystniejsze. 1723 5—6

Broszury o zdroju wraz z przepisem użycia są bezpłatnie do nabycia u

Brunnen-Inspection.



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglji, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 80 ct. w. a.

Nie sfałszowanych można dostać: *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego i u aptekarza A. Berlinera, *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 2012 3—8

Nowo otworzony magazyn!

F. S. BARDASZ

we Lwowie plac Katedralny, l. 31 m.

GŁÓWNY SKŁAD gotowej bielizny i towarów pończoszkowej roboty,

otrzymał i poleca wielki wybór

PŁÓCIEN

różnego rodzaju,

Deszczochronów i **Plaidów**, gutaperkowych **płaszczów** od deszczu, **nicianych materji** na garnitury męzkie, **kolorowych perkali** na koszule, prawdziwych saskich **skarpetek i pończoch**, najnowszych wstawek do koszul, **krawatek, szelek, manszet i kolnierzyków.**

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincje uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej. 3—12

EKSPEDYTOR

znajdzie zaraz umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Olszanach, na wsi o małą stację od Przemyśla odległej. Kompetenci zgłaszać się mogą pisemnie, lub ustnie do wzmiankowanego Urzędu. 1—1

Dla potrzebującego żętycy i wypoczynku, miejsce to byłoby bardzo odpowiedne.

Żniwiarki, Kosiarki, } Samuelsońskie

Grabie do siana, Przetrząsace do siana } Howardowskie

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

2176 1—6 **we Lwowie.**

Na Stillerówce są w niedziele i święta więcej koni do wynajęcia. Bliższej wiadomości można zasięgnąć w sklepie u p. Bonifacego Stillera.

Kamienica

we Lwowie prawie w samem mieście położona, z ogrodem, przynosząca roczny dochód przeszło 3000 złr. w. a., jest pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość w kancelarji Adwokata Dr. Hryszkiewicza. 1—3

---

1 3

Obligacje.

Ktoby posiadał obligacje indemnizacyjne wystawione za zniesione w dobrach Łotatniki i Oleksice powiatu Stryjskiego, powinności poddańcze, i takowe sprzedać lub na inne obligacje indemnizacyjne za stosownem wynagrodzeniem zamienić chciał, raczy się zgłosić listownie do Wgo Arnolda Wernera we Lwowie lub do adwokata Dra. Fruchtmana w Stryju.

Poszukuje się

nauczycielki,

któraby mówiła i udzielać mogła nauk w języku niemieckim, polskim i francuskim, przytem grała na fortepianie. Miesięczne wynagrodzenie 15 zlr., utrzymanie, osobny pokój itd. Pierwszeństwo otrzymają starsze osoby. Bliższe w hotelu pod **„czarnym orłem“** we Lwowie. 2179 1—4

Handel płócien i towarów bławatnych braci K. & J. Schayer we Lwowie **poszukuje uzdolnionego** 2130 3—3

pomocnika handlowego.

Wielki majątek

na Wołoszczyźnie, położony przy stacji kolei żelaznej Podul Iloiei w bliskości Jas, obejmujący 1.800 austr. morgów, a to: pola, łąk, winnic, lasu i pastwiska, jest za 110.000 zł. **do sprzedania.** 2139 2—3

Bliższa wiadomość udziela się na stacji kolei Podul Iloiei.

RODOWITA FRANCUZKA

nauczycielka języka francuskiego, życzy sobie mieć kilka dochodzących uczniów lub uczennic do siebie w domu dla udzielenia języka francuskiego za bardzo miernem wynagrodzeniem. Bliższą wiadomość zasięgnąć można w Administracji tego dziennika. 2155 2—2

Teraz wyszła z druku

(3. bardzo pomnożone wydanie)

w 30.000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura

Die geschwächte MANNESKRAFT

jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. w. a., z przesyłką pocztową 2 złr. 30 cnt.

Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym

słabości sekretnych

(osobliwie słabości), 1621 53—70

Dr. Medycyny BISENZ

Stadt. Currentgasse Nr. 12, w Wiedniu

Ordynacya codziennie od godziny 11 do 4. Pacjenci z prowincji nadeszlą dokładne sprawozdanie o słabości i dołączą 5 zł., a natychmiast otrzymają radę ilekarstwa.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, że moje od lat 3 istniejące biuro rozszerzone zostało na

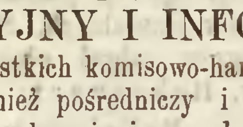
DOM HANDLOWO-KOMISOWO-
EXPEDYCYJNY I INFORMACYJNY,

który pośredniczy we wszystkich komisowo-handlowych stosunkach w kraju i zagranicą — jak również pośredniczy i załatwia w wypożyczaniu i umieszczaniu kapitałów, w kupnie i sprzedaży realności, domów i posiadłości ziemskich jak również wydzierżawiania tychże i t. d. Będzie mojem staraniem z pożytkiem dla stron interesowanych, a z bardzo umiarkowanym zyskiem dla siebie czynności wszystkie załatwiać.

S. Wartalski

2183 1—3 *ulica Sykstuska Nr. 118.*

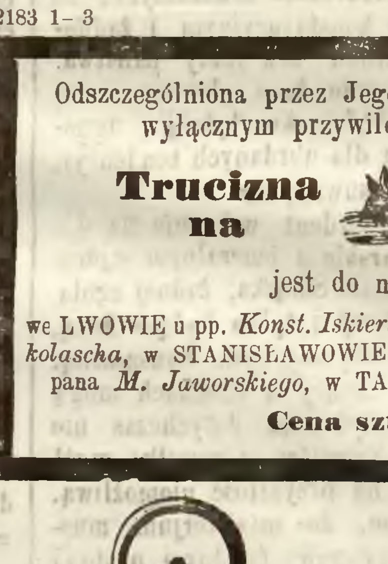
Odszczególniona przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem, i niezawodnie skutkująca

Trucizna na  **wygubienie szczurów**

jest do nabycia niefałszowana

we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha*, w STANISŁAWOWIE u *Stechera v. Sebenitz*; w KRAKOWIE u pana *M. Jaworskiego*, w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna H. Koyi.*

Cena sztuki 50 ct. w. a. 2011 3—9



Nie do uwierzenia

ale przecież jest prawdą, że poniżej wymienione dobrze zregulowane

ZEGARKI

własnego wyrobu

przez c. k. urząd menniczy ocechowane, z 3 letnią gwarancją po tak niskich sprzedają się cenach.

Tylko 1 złr. 50 ct. lub 2 złr. prawdziwy zegarek paryski bronzowy, z jednoroczną gwarancją.

Tylko 9 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, ze szkłami krzyształowemi, wskazówką sekund z łańcuszkiem z prawdziwego złota Talmi, medalionem i pismem gwarantującem.

Tylko 12 złr. prawdziwy cylinder srebrny, z obrączką złotą do odskakiwania, o silnych szkiełkach krzyształowych, z łańcuszkiem, medalionem ze złota Talmi i pismem gwarancyjnem.

Tylko 15 złr. lub 20 złr. prawdziwy angielski srebrny anker, savonette, z podwójną przykrywką, pięknie grawirowane, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny w ogniu pozłacany chronometer z łańcuszkiem, medalionem, ze złota Talmi, skórzanem etui i gwarancją.

Tylko 14 złr. taki sam, znacznie lepszy z orientalnym drogozkazem.

Tylko 14 złr. lub 17 złr. prawdziwy angielski Prince of Wales remontoar, mocnego kalibru ze szkiełkami krzyształowemi, werk z niklu w prawdziwem złocie talmi osadzony. Te Zegarki mają przed innemi tę zaletę, że się nakręcają bez kluczyka, i dodaje się do tychże łańcuszek ze złota talmi wraz z medalionikiem i gwarancją.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze szczyrego złota talmi nowszego fasonu, z podwójnemi szkiełkami krzyształowemi, werk zamknięty, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i gwarancją.

Tylko 13 złr. zegarek ze złota talmi z podwójną kopertą savorette, do odskakiwania szkiełka krzyształowe, werk z niklu z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem skórzanem etui i gwarancją.

Tylko 14 lub 17 złr. mały zegarek damski srebrny lub pozłocony, z łańcuszkiem ze złota Talmi na szyję i gwarancją.

Tylko 15 złr. prawdziwy angielski chronometer w ogniu pozłocony z podwójną kopertą, pięknie emailowany z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi medalionem i gwarancją.

Tylko 18 lub 20 złr. najlepszy prawdziwy angielski anker srebrny, na 15 kamieniach, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, skórzanem etui i gwarancją.

Tylko 20 złr. srebrny remontoar do nakręcania bez kluczyka, z łańcuszkiem i medalionem.

Tylko 23, 25, 27 złr. złoty zegarek damski, z medalionem i gwarancją. Zaś po 46—65 z brylantami.

Łańcuszki ze złota Talmi krótkie po 1. 1.20, 1.50, 1.80, 2, 3, 4, 5, 7 złr. długie na szyję po 1.50 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 8 złr.

Największy skład zegarów pendeułowych wiedeńskich własnego wyrobu.

Zegary do nakręcania co 8 dni po 10, 18 do 20 złr. największe.

Zegary (Schagwerke) bijące pół i całe godziny co 8 dni do nakręcania od 25 do 30 złr.

Repetiery bijące kwandranse i godziny po 40 złr. i wyżej.

Najnowsze własnego wynalazku.

Zegary pendułowe, grające jeden lub kilka kawałków, co godzinę grają jeden kawałek

Harmoniki grające dwa kawałki 18 do 20 złr. o trzech kawałkach 25 do 28 złr.

Wszystkie zegarki są pierwszej jakości, uprasza się przeto nie zamieniać je z fałszywemi.

Za przysłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem, załatwia się każde zamówienie w przeciągu 24 godzin

Zegarki nieregularnie są o 2 złr. tańsze.

Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze i handlarze zegarków znajdą u mnie skład 1000 do 5000 zegarków po zdumiewająco tanich cenach. Jedynie z powodu długoletniego pobytu mego w Anglii i Szwajcarji, jakoteż przez wielki obrót mogę zegarki po tak niskich cenach sprzedawać.

Josef Hawelka, Uhrenfabrikant, in Wien

Leopoldstadt, grosse Pfarrgasse Nr. 6.

Za wszystkie u mnie kupione zegarki gwarantuje przez 3 lata. Na wypadek, jeżeli w ciągu 3 lat pęknie sprężyna lub w inny sposób zegarek się zepsuje, naprawę obowiązuję się uskutecznić bezpłatnie.

GŁÓWNY SKŁAD. Wien, Leopoldstadt, grosse Pfarrgasse Nr. 6.

FILJA. Floriadorf, Hauptstrasse. 1775 7—12

MEBLE

wszelkiego rodzaju.

LUSTRA

od najmniejszych do największych,

MATERYE

na meble

Aksamit, Gobelina, Wenecyena, Ryps, Cerata amerykańska, Creton.

Kornyszy

2040 6—8 i

Kutasy do okien

wszystko w największym doborze i po cenach najumiarkowańszych poleca

TOWARZYSTWO

stolarskie lwowskie

w swoim składzie

we Lwowie, plac Dominikański l. 131 m.

Przy ulicy Majera pod liczbą 67 2/4 w podwórzu na lewo jest do sprzedania bardzo łaskawy

POŚMIECIUSZEK

mający 2 lata i 4 miesiące, umiejący pięć kawałków z pozytywki całkiem wyraźnie wyspiewać, i naśladuje dokładnie trzy słowa ludzkie. Życzący go sobie nabyć, może się dowiedzieć o bliższych szczegółach u właściciela. **J. S.**

Do wynajęcia
letnie pomieszkanie

składające się z 4 pokoi, kuchni, strychu, stajni i wozowni — oraz z ogrodu, — w pięknem położeniu na przedmieściu. 2177 1—6

Bliższa wiadomość w Towarzystwie budowniczem w domu Tennera.

Przestroga.

Znęceni przez poszukiwanie proszku korneuburgskiego dla bydła, rozpoczeli niektórzy przemysłowcy odpadki ziół bez wartości i skutku, nasladując pakiety, w których rozsyła się zwykle prawdziwy proszek korneuburgski dla bydła, naśladować co do formy, koloru, rysunku i treści etykiet i przepisu użycia i w sprzedaż wprowadzić. Ci przemysłowcy starają się moją sławę, znaną od blisko 20 lat co do wyrobu proszku korneburskiego w sposób nieszlachetny i nieprawny wyzyskać, i poważają się publiczność oszukiwać w ten sposób sprzedając podły i bezwartościowy towar, za mój prawdziwy. Ażeby publiczność przestrzedz i od szkody ochronić, czynię na to moją uwagę, że proszek korneuburski dla bydła, jakoteż i inne moje preparaty weterynarskie sprzedają w moich inseratach wymienione składy i że jedynie te pakiety proszku korneuburskiego są prawdziwemi, które mają mój podpis niżej umieszczony i moje znaki w czerwonej farbie noszą.

Handlarzy, którzy sprzedają podrobiony proszek korneuburski upominam, że przez sprzedaż towaru fałszywego podpadają równe winie występku, jak podlega sam twórca falzyfikatu.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 100 złr.

2094 1—2

Korneuburg

dnia 8. czerwca 1871.

Miejsce sprzedaży znajduje się
w Hotelu Rossyjskim (George) na dole Nr. 2.

W Sobotę 10. czerwca pierwszy dzień sprzedaży.

Z Banku Zastawniczego w Wiedniu

zakupiliśmy za trzecią część ceny kosztu wielką ilość płócien, bielizny stołowej, ręczników, koszul dla kobiet i mężczyzn, kalesonów, kaftaników, spodnic, płaszczy do czesania, chustek do nosa, szirtingów, skarpetek i jeszcze wiele innych t. p. rzeczy.

Wszystkie te towary **zastawił pewien zbankrutowany kupiec i nie wykupił** je, a jak już nadmieniliśmy, nabyliśmy te towary **znacznie niżej cen kosztu.** Dla dogodności naszych wieloletnich odbiorców Galicji, sprzedawać będziemy te towary po tych samych cenach, jakie płaciliśmy, poręczając zarazem **za doskonałość, dokładną miarę,** bardzo dobrą robotę i krój taksamo, jak za nasze wyroby.

Zarazem mamy zaszczyt donieść, że odbywać się będzie również sprzedaż naszych własnych wyrobów, towarów płóciennych we wszelkich gatunkach i bielizny w najnowszym hustownym kroju po nadzwyczaj tanich cenach.

Sprzedaż we Lwowie **rozpocznie się dnia 10. czerwca**, a miejsce sprzedaży znajduje się **wyłącznie w Hotelu Rossyjskim** (George) na dole Nr. 2.

Schostal i Härtlein,

Fabrykanci płócien i bielizny w **Wiedniu.**

Spis i cennik towarów, które bedą rozprzedane.

UWAGA. Dla przyspieszenia rozprzedaży, towary będą także **cząstkowo** i **pojedynczo** sprzedawane.

Koszule dla mężczyzn (w różnych rozmiarach), *z najlepszego białego angielskiego szirtingu* (z kołnierzem lub bez tegoż), jeden z najulubieńszych i najbardziej kupowanych gatunków, szczególniej dobry na lato, z gładkim gorsem lub z buffami, po złr. 2, 2.50, 3; najlepszy gatunek złr. 3.50; *z gorsem poprzecznym albo najnowszym Fantaisie* po złr. 3, 3.50, 4 najcieńsze; *gors i mankiety z cienkiego płótna,* gładkie lub z gorsem z buffami po złr. 3.50, 4, 4.50 najcieńsze; z gorsem poprzecznym albo Fantaisie po złr. 4.50, 5, 5.50.

Koszule dla mężczyzn z czystego płótna po złr. 2, 2.25; lepszy gatunek z rumburskiego, holenderskiego lub bielefeldzkiego płótna, gładkie lub z buffami po złr. 2.75, 3, 3.50, 4, 5, 6 do 8 złr. najciensze; z gorsem poprzecznym lub najcieńszym Fantaisie po złr. 5, 6, 7 najlepsze.

Przy zamówieniach na koszule dla mężczyzn, upraszamy o łaskawe dokładne podanie szerokości szyi.

Kalesony dla mężczyzn z płótna domowego po 1 złr 25 ct, z czystego rumburskiego lub góralskiego płótna, szczególniej mocne po złr. 1.50, 1.75, 2, 2.50 3; we francuzkim kroju (do rozszerzania lub zwężania), biało lub czerwono wyszywane, bardzo gustowne po złr. 2, 2.50, 3 do 3.50.

Skarpetki dla mężczyzn białe, kolorowe lub bawełniane naturalne (należy podać długość nogi), tuzin po złr. 4, 5, 6, 7, 8; z nici 4 drucianych tuzin złr. 7, 8, 9, 10, 12.

Koszule dla kobiet z czystego płótna, gładkie po złr. 1.75, 2, 2.25; z bufkami po złr. 2, 2.50, 2.75 do 3; z najlepszego cienkiego płótna, obrąbione, z haftowanemi prążkami, bardzo gustowne i praktyczne po złr. 3, 3.50 4; koszule Fantaisie nader piękne, haftowane lub koronkowe najnowszej mody, po złr. 5, 6, 7, 8, 9 do 10.

Koszule nocne dla kobiet (w różnych rozmiarach) z długiemi rękawami, z kołnierzem i mańkietami, z czystego szirtingu złr. 2.50, 3, z prawdziwego czystego płótna złr. 3.50, 4; bardzo gustowne zlr. 4.50, 5, haftowane złr. 6, 7, 8.

Majtki dla kobiet z czystego szirtingu, obrąbione (w różnych rozmiarach) złr. 1.30, 1.50; z haftowanemi prążkami, bardzo eleganckie i gustowne, złr. 2, 2.25; z haftowanemi wstawkami zlr. 2.75, 3, płócienne złr. 2, 2.50.

Kaftaniki nocne dla kobiet z najcieńszego perkalu, skromne złr. 1.50; obrąbione, gustownie przyozdobione złr. 2; z haftowanemi prążkami złr. 2.75; nader piękne ze wstawkami złr. 3.50, 4, 5 do 6.

Płaszcze do czesania dla kobiet (peignoris z szerokiemi rękawami, według najświeższego i najpiękniejszego kroju, gładkie złr. 2.75, rąbkami przyozdobione złr. 4.50, z haftowanemi prążkami złr. 5.50 ze wstawkami złr. 7, 8, 9, 10, 12 do 15.

Płaszcze do kąpieli dla kobiet z kapturami z tureckiej miękkiej materyi, bardzo gustownie wyszywane, w różnych barwach; złr. 9, 10 do 12.

Spódnice dla kobiet do ubiorów i długich sukien, po złr. 2.75, 3.50, 4; z haftowanemi wstawkami, bardzo piękne, złr. 7, 8, 10, 12 do 15.

Pończochy dla kobiet, pół tuzina po złr. 2.75, 3.50 4, 5, 6; Fil d'Ecosse, czyli pończochy niciane, z 4ry razy zwijanych nici, złr. 6.50, 7, 8 do 10.

Chustki do nosa płócienne, pół tuzina złr. 1.20, 1.50, 1.75, 2; bardzo piękne rumburskie chusteczki do nosa złr 2.50, 3, 4 do 5, prawdziwie francuzkie batystowe chustki do nosa, białe lub z kolorowanemi obrąbkami, pół tuzina złr. 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 7.50 najlepsze.

Kołnierzyki dla mężczyzn, w najświeższym kroju, z najcieńszego angielskiego nieapretowanego szirtingu tuzin po złr. 2.50, 3 do 3.25.

Mankiety dla mężczyzn w eleganckim kroju, poczwórne, tuzin po złr. 4, 4.50, 5 do 6.

4,800 *haftowanych batystowych chusteczek do nosa, ręczna, robota z literami lub girlandami wspaniale wykonane, po bajecznie tanich cenach po 60, 70, 80, 90 do 1 złr. 25 cnt.*

1 sztuka płótna czystego białego przędziwa, 30 łokci po złr. 7.50, 8, 9, 10 11 do 12; 1 sztuka płótna czystego białego przędziwa w najpiękniejszym gatunku, szczególnie przydatne na koszule, 5/4 szerokości (ręczna przędza) po zlr. 12, 13, 14, 16, 18 do 20.

1 Sztuka dobrego płótna domowego 30 łokci, po złr. 8.25, 9 do 10

1 Sztuka cienkiego płótna holenderskiego, 30 łokci, po złr. 9, 10, 11, 12 do 15.

Weby holenderskie, rumburskie, bielefeldzkie i batystowe, 50 i 54 łokci, 5/4 szerokości, *czysta przędza ręczna,* najlepszy gatunek płócien na koszule i pościel, po złr. 17, 18, 20, 24, 26, 30, 32, 35, 40, 50, 60 70 do złr. 80..

1 Tuzin ręczników lub serwet, czyste płótno w drelichu i adamaszku po zlr. 4.75, 5, 6, 7, 8 do zlr. 10.

Prócz tego znajdują się na składzie po takich samych stosunkowo tanich cenach garnitury z drelichu i adamaszku na 6, 12, 18 i 24 osób, tureckie ręczniki do nacierania i płaszcze do kąpieli dla kobiet, szirtingi, **prześcieradła bez szwu, płótna,** (pojedynczej szerokości), i oprócz tutaj wymienionych towarów jeszcze bardzo wiele innych przedmiotów, o czem się Szanowna Publiczność naocznie przekonać zechce.

Zamówienia z prowincji prosimy adresować do naszego składu fabrycznego w Wiedniu, Graben Nr. 30.

2165 1—8

Schostal i Härtlein,

Fabrykanci płócien i bielizny z **Wiednia.**

Upraszamy Szanowną Publiczność, firmę naszą nie zamieniać z istniejącą tu Wyprzedażą płócien.

Obwieszczenie.

Podaje się niniejszem do wiadomości, że ze względu na zwinięcie urządzonej we Lwowie Filii Banku anglo-austrjackiego, pieniądze przez Filię za wydane asygnaty kasowe pobrane

od 1. lipca r. b.

nie będą nadal oprocentowane. 2122 2—3

Zwracając uwagę posiadaczy asygnat kasowych Filii Banku anglo-austrjackiego na tę okoliczność, donosi się zarazem, że ściągnięcie tych asygnat kasowych nastąpi w lwowskiej Filii c. k. uprz. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.